przegląd wschodni

rok III. nr. 2

miesięcznik poświęcony badaniu rzeczywistości sowieckiej i stosunków wzajemnych POLSKI i ZSRR

warszawa

lipiec 1934

Cena 1 złoty

Nr. czerwcowy „PRZEGLĄDU WSCHODNIEGO" zawiera:

O powyższym numerze „Przeglądu Wschodniego" pisze „Tygodnik Ilustrowany" Nr. 25 z dnia 24.VI.1934 r.:

„Zacieśniające się stosunki Polski i Z. S. R. R. zwracają baczną uwagę opinji polskiej na to, co się dzieje w Sowietach.

W tych dniach ukazał się nr. czerwcowy „Przeglądu Wschodniego", miesięcznika poświęconego badaniom rzeczywistości sowieckiej i stosunków wzajemnych Polski z Z. S. R. R.

Wśród bogatego materjału informacyjnego z zakresu aktualnych zagadnień gospodarczych, politycznych i kulturalnych, „Przegląd" zawiera syntetyczny artykuł „Na przełomie stosunków polsko - sowieckich", „Wytyczne drugiej piatiletki" A. Mankiewicza, głęboko i doskonale ujęte, „Zagadnienia wymiany z Z. S. R. R. znanego publicysty gospodarczego T. Nowackiego, oraz dużo ciekawego materjału w dziale „W Sowietach budują...".

Objektywizm, ścisłość statystyczna podanych materjałów i faktów, pozwalają czytelnikowi na doskonałe zorjentowanie się w stosunkach polsko - sowieckich".

Czytelników naszych upraszamy o podanie nazwisk osób z najbliższego otoczenia, które interesują się zagadnieniami poruszanemi w „Przeglądzie Wschodnim", celem wysłania numerów okazowych. **Redakcja.**

przegląd wschodni

miesięcznik, poświęcony badaniu rzeczywistości sowieckiej oraz stosunków wzajemnych POLSKI i ZSRR

ORIENTALIS

NA ROZDROŻU

Stanowisko Polski w dziedzinie kształtowania się stosunków międzypaństwowych w ostatniej dobie rozmaicie jest komentowane. Na należytą ocenę polityki Polski byłoby dziś zawcześnie może ze względu na komplikujące ją posunięcia taktyczne, nigdy z bliskiej odległości historycznej niedość znane i jasne.

Zadaniem naszem jest natomiast zanalizowanie podstawowych przesłanek gospodarczych i politycznych, jakie — niezależnie od przeważających chwilowo momentów — objektywnie wyznaczają i wyznaczać muszą drogę i kierunek polskiej polityki zewnętrznej na dalszą metę.

Przystępując do jej sformułowania i uzazasadnienia, zaczynamy od zobrazowania tendencyj rozwojowych polityki gospodarczej w Europie powojennej, aby na ich tle oświetlić zasadniczy dla nas problem: Wschód czy Zachód?

* * *

Nic nowego nie powiemy, jeśli stanowczo odrzucimy jakąkolwiek rację rewizjonistycznych prądów, pragnących przewartościować traktaty pokojowe, któremi zakończyła się wszechświatowa wojna. Nie dlatego, że jesteśmy zachwyceni tym tworem polityków minionego okresu, którzy dostali zawrotu głowy wskutek sukcesów, a nadto objawili niezdolność głębszego myślenia ekonomicznemi kategorjami. Lecz wszelkie postawienie we współczesnych skomplikowanych warunkach kwestji pokrajania państwowej mapy Europy oznacza wojnę, t. j. awanturniczy skok w niewiadome i nadto — skok w ogólnym wyniku bez perspektywy, bowiem w przyszłej wojnie zwycięzcy ucierpią niewiele mniej od zwyciężonych. Jedni i drudzy będą mieli połamane kręgosłupy.

Odrzucając z tego względu rewizjonizm, należy przyznać, że generalne przesunięcie granic państwowych w wyniku wojny wszechświatowej nie zostało uzgodnione z potrzebami i możliwościami gospodarczemi poszczególnych krajów, a tem samem i nie uwzględniło rozwojowych wymogów

całej Europy. Istotnie, Europa dzisiejsza przepełniona jest krzyczącemi dysproporcjami. Jeśli przed wojną istniał w niej jedyny „śródlądowy" kraj, pozbawiony dostępu do morza — Szwajcarja, która była bardziej podobna do hotelu, z górskiemi i leśnemi, malowniczemi terenami dla turystów, niż do normalnego, żyjącego własnemi resursami państwa, to po wojnie — w środku Europy powstały trzy nowe: Austrja, Czechosłowacja i Węgry. Tylko Gdańsk i doprowadzający do morza korytarz uchroniły od takiego położenia Polskę. Pozatem, później nastąpiło bardzo niegrzeczne w stosunku do traktatów zajęcie Kłajpedy przez Litwę, co dało jej możność wyjścia ze ślepego zaułka.

Granice poszczególnych państw wogóle mniej lub więcej odpowiadają cechom narodowym. Zignorowano natomiast istnienie innych, niemniej ważnych, czynników i warunków. Wielkie wodne drogi kilkakrotnie zostały przecięte granicznemi zaporami; ujścia zostały oderwane od arterji środkowej. Główne, przystosowane do dalekich połączeń magistrale kolejowe pocięto na odcinki na terytorjach różnych państw. Porty odgrodzono od rejonów, do których ułatwiały one dostęp. Wybrzeża odcięto od ich naturalnego „hinterlandu". Największe centra przemysłowe — od ich rynków zbytu, lub od źródeł zaopatrzenia w surowce. Tereny węglowe — od rud żelaznych. Szachownica ta zniszczyła podstawy spółpracy i dobrobytu. Od wieków formujące się gospodarczo organizmy poddano operacjom, grożącym często śmiertelnym wynikiem.

Nic więc dziwnego, że nasza starzejąca się Europa przeżywa kryzys... Obserwujemy złowrogie symptomaty powszechnego ekonomicznego paraliżu. Niektóre narody skręcają się wręcz w konwulsjach.

W teraźniejszej konjunkturze dążenia do gospodarczej samowystarczalności (autarkji) są nieuniknione. Przedewszystkiem dlatego, że w oczach naszego pokolenia katastrofalna wielka wojna narodów na długie lata zniszczyła światowe stosunki handlowe i odosobniła szereg państw jedno od drugiego linją ognia, okopów, drutów kolczastych, morskiej blokady i wojny podwodnej. Na dłuższy czas szereg krajów został zmuszony do korzystania wyłącznie z własnych resurs — i wtedy trzeba było improwizować swoją **przymusową autarkję.** A im więcej szans nowej wojny, tem silniej instynkt samoobrony pobudza powszechnie zawczasu do przygotowań takiego, mogącego wytrzymać izolację, samoistnego gospodarstwa narodowego.

Ideał autarkji jest wprawdzie koncepcją głęboko wsteczną, która stoi w sprzeczności z duchem nowej epoki, z wszechświatowym historycznym progresem, coraz więcej wiodącym ku rozszerzeniu światowego rynku i podziału pracy. Prócz tego zwykle autarkja staje się w jednakowym stopniu koncepcją utopijną, kiedy zmusza jedno państwo do wyłażenia ze skóry, by w swych wąskich ramach rozwijać nagwałt wszystkie możliwe rodzaje produkcji, tworząc dla niej cieplarnianą atmosferę wszechstronnego protekcjonizmu oraz na wszystkie strony wystawiając zasłony celne, zamykając prawie dostęp obcym towarom, by ochronić bilans handlowy.

Otóż tutaj przychodzi na ratunek idea wielkich, międzynarodowych, gospodarczych zjednoczeń, stanowiących kompromis między ciasnym, ekonomicznym nacjonalizmem i zasadą gospodarstwa światowego. Zasadą zdrową i postępową, ale w danych warunkach jest ona raczej idealną wytyczną dla przyszłości, niż normą realnej, gospodarczej polityki w teraźniejszości. Światowa gospodarka kiedyś — chcę wierzyć — będzie jedyną harmonijną, planową całością, ale nie będzie ona zdobyta nagłym i raptownym skokiem wprost z atomistycznego rozluźnienia oddzielnych, samoistnych gospodarstw nacjonalno-państwowych. Przejściowy okres będzie okresem częściowych, coraz większych i szerszych gospodarczych zbliżeń i bloków. Te bloki, oparte na systemie elastycznych umów handlowych, będą tembardziej postępowe, im więcej lekko będą one dopuszczały i nawet zakładały zgóry dalsze rozszerzenie geograficzne swej bazy. Zasa-

da „otwartych drzwi" dla kandydatów na członków bloku, a również system wyższych nadbudówek aż do zrzeszenia, obejmującego cały świat — jest to dobry sposób zapewnienia potrzeb teraźniejszych bez szkody dla przyszłości. Wobec tego osiągnięcie potencjalnej i względnej, a nie dogmatycznej i absolutnej autarkji. w ramach szerokich, choć i częściowych ekonomicznych sprzymierzeń i bloków, bez umyślnego ograniczania ich więzi z ogólnoświatowym rynkiem — oto formuła polityki ekonomicznej, uzgadniająca idealizm dalekich widnokręgów z realizmem liczenia się z bliższemi konjunkturami, od nas niezależnemi i według naszego widzimisię przemianom nie ulegającemi.

Tak czy inaczej, kwestją życia lub śmierci dla Europy jest rozwiązanie problemu następującego: licząc się z istniejącą szachownicą państwową, odrzucając wszelkie awantury wojowniczego rewizjonizmu, mogącego rzucić Europę z deszczu pod rynnę, znaleźć taką formę gospodarczego współdziałania oddzielnych państw, która posłużyłyby jako antidotum przeciw obecnej „bałkanizacji" Europy. Jedno bowiem jest jasne: przeżywana era naukowej i technicznej rewolucji wymaga, jako niezbędnego warunku podniesienia gospodarki narodowej do poziomu wieku racjonalizacji i industrjalizacji — dostatecznie szerokiej geograficznej areny, odpowiedniej przestrzeni dla szerokiego rozmachu i wielkiej skali przedsiębiorczości. W ciasnych ramach „drobnych obszarów" istotnie nowoczesna industrja ryzykuje na suchoty. Stąd niebezpodstawnie epoka nasza bogata jest w doświadczenia gospodarczego zbliżenia. I jeszcze więcej — nowemi, konkurującemi ze sobą planami takich bloków. Właśnie w tym zakątku Europy, który wytworzył pojęcie „bałkanizacji", jako przykładu rozdrabniającej, separacyjnej, parcelacyjnej, tendencji politycznych antagonizmów — już dawno powstała idea bałkańskiej federacji; polityczne korzyści tej idei wydawały się widoczne. Bez jej urzeczywistnienia nie można rozwiązać macedońskiego węzła — tej wiecznej kości niezgody między bułgarami i serbami oraz zatrzeć śladów byłych waśni, dających łatwą sposobność mocarstwom przy ich rywalizacji wpływów wygrywać narody bałkańskie przeciwko swoim sąsiadom.

Jednak idea bałkańskiej federacji nie jest mocna pod względem ekonomicznym, bo wszyscy jej członkowie są krajami rolniczemi. Potrzebują one pewnego przemysłowego uzupełnienia, bez którego sojusz ten miałby sens tylko dla obrony specjalnie agrarnych interesów. A dla tego celu ramy bałkańskiego związku są zbyt wąskie. Ujawniły się więc tendencje do rozszerzenia jego zasięgu do zakresu agrarnych konferencyj Europy. Już na konferencji „pokoju celnego" w 1930 r. jawną stała się chęć Rumunji, Węgier i Jugosławji zjednoczenia ich polityki na światowym rynku zbożowym w celu podwyższenia cen na produkty rolne. Ten południowo-wschodni europejski agrarny blok na kongresie w Warszawie zmienił swe oblicze wskutek udziału Polski, Litwy, Łotwy, stając się czemś w rodzaju potencjalnego wschodniego agro-bloku. Gdyby takie zrzeszenie właśnie agrarnych państw rozrosło się i utrwaliło na serjo i na długo, to być może jako przeciwwaga powstałby kontrblok iście industrjalnych państw środkowej Europy: Niemiec, Austrji i Czechosłowacji. Lecz temu blokowi przedewszystkiem i nadewszystko wpoprzek drogi stają motywy uboczne dla ekonomiki: przykre wspomnienia o epoce niemieckiego panowania u Czechów, zaś u Austrjaków — obawa przewagi „Nazi"-Niemców.

Gdyby ekonomiczne zblokowanie poszło po linji przeciwstawności industrjalnych i agrarnych interesów, Polska naturalnie znalazłaby się na rozdrożu. Nie jest bowiem ona państwem natyle agrarnem, co np. Rumunja. Polska raczej i teraz jest już państwem w wysokim stopniu uprzemysłowionem. Z drugiej strony miałaby ona dostateczne powody do ciążenia w kierunku bałtyckiej federacji, idea której także nurtuje w umysłach łotewskich, litewskich i estońskich polityków i popycha ich w kierunku celnego związku. Z niemi Polskę spokrewnia dostęp do morza, przez co orjentuje ją w kierunku Przybałtyki. Co się tyczy ubocznych politycznych okoliczności, przeszkadzających przejawie-

niu się tego podstawowego pokrewieństwa, to tutaj główną rolę odgrywa kość niezgody między Litwą i Polską — Wilno.

* * *

Ekonomika i polityka nowoczesnych państw nie wykazuje rozbieżności: pierwsza jest podłożem drugiej.

W zakresie prywatnej gospodarki połączenie przedsiębiorstw może iść dwu rozlicznemi drogami: zjednoczenia przedsiębiorstw jednakowych, należących do jednej i tej samej gałęzi wytwórczości, bądź obejmujących różnorodne dziedziny produkcji, wzajemnie jedna drugą uzupełniające i obsługujące. Podobnie i państwa mogą łączyć się w charakterze związku jednorodnych ekonomicznie krajów, lub też w charakterze bloku państw różnorodnych, o tendencji do gospodarczej równowagi właśnie dzięki swej różnorodności i tworzących prawie samoistną całość. Pierwsze łączą się na negatywnej podstawie (obrona agrarnych interesów przed naciskiem obcego przemysłu). Drugie—na pozytywnej podstawie: stworzenie kompleksu, harmonijnie skupiającego różnorodne twory, zdolnego wspólnie prowadzić prawie zamknięty byt. Łatwo spostrzec, że drugie à la longue są znacznie żywotniejsze od pierwszych. Otóż dlatego agrarne konferencje nic nie stworzyły; zaś Mała Ententa, powstając jako zjednoczenie początkowo czysto polityczne, cały czas powoli, lecz wytrwale buduje dla siebie ekonomiczną podmurówkę na zasadzie naturalnego przymierza między przemysłową Czechosłowacją, a rolniczą i surowcową jej bazą, Jugosławją i Rumunją. Cementowanie poprzez materjalną współpracę Małej Ententy nadal postępuje. Próby oderwania ze względów politycznych Rumunji od tego bloku i przyciągnięcie jej dla celów takiegoż wzajemnego uzupełnienia do Polski były czynione, lecz pozostały bez skutku. Obecnie ponawiać te zabiegi byłoby sprawą spóźnioną.

Na wschodnim odcinku Europy, wokoło Polski, z różnych stron, rywalizują rozmaite, mające z nią kontakt, istniejące już i przygotowane gospodarczo zrzeszenia państw. Do którego z nich należałoby ciążyć? Jaka droga będzie najkorzystniejsza? Industrjalny sojusz środkowej Europy, który zdąża do zbliżenia z Niemcami? Czy agrarny blok południowo-wschodni? Czy bałtycka gospodarcza liga? Czy Mała Ententa, która po przyłączeniu Polski podwoiłaby swe polityczne i ekonomiczne znaczenie? Czy też zbliżenie ze Związkiem Sowieckim, tym prawie bezgranicznym dla naszego przemysłu rynkiem zbytu, na którego popycie w przeszłości wyrósł nasz przemysł włókienniczy i szereg innych? Każda z tych koncepcyj ma swych adeptów, swych adwokatów, a nawet proroków...

Wybór oczywiście nie jest łatwy. Jednak stwierdzić można, że powszechne agrarne zjednoczenie na zasadzie celnej wojny z industrjalnemi krajami, jako twór bojowo jednostronny, zdolny li tylko skupić szereg potężnych uprzemysłowionych państw w jeden industrjalny kontr-blok, najmniej obiecuje szans powodzenia i w założeniu swem pozbawiony jest konstrukcyjnych zadań.

Niektórzy powiedzą: jednakże Czechosłowacja znalazła dla swej industrji rynek (poza Wschodem) w ramach małej Ententy. A gdyby Polska spróbowała zastukać do drzwi tego międzypaństwowego zjednoczenia, czyż jej nie otwartoby naoścież bramy? Nie ulega wątpliwości, że otwartoby z motywów politycznych, ale w dziedzinie gospodarczej oznaczałoby to permanentne współzawodnictwo Polski i Czech na arenie zbyt ciasnej dla tego, by udało się im swobodnie zmieścić i pomyśleć o polubownem rozgraniczeniu. Polska mogłaby spółpracować w dziedzinie ekonomicznej z Czechosłowacją tylko pod warunkiem przeznaczenia dla pokojowej ekspansji towarowej jak najszerszych przestrzeni, pozwalających na pełnię rozwoju produkcyjnej i aprowizacyjnej aktywności bez wzajemnego zawadzania sobie.

Częściowe kombinacje, niewspółmierne do naszych potrzeb i aspiracyj, nie zadowolą Polski. Musimy myśleć o terenach szerszych i rynkach pojemniejszych.

W numerze następnym zamierzamy przedstawić gospodarcze racje, które powodują ciążenie Polski ku Zachodowi czy Wschodowi.

ALEKSANDER MANKIEWICZ

Przemysł w ramach drugiej piatiletki

W poprzednim numerze pisma naszego zobrazowaliśmy najogólniej „Wytyczne drugiej piatiletki". Skolei przechodzimy do zanalizowania planów i możliwości wykonawczych poszczególnych dziedzin gospodarki ZSRR.

... „W zakresie produkcji przemysłowej plan ostatniego roku pierwszej piatiletki wykonany został w 96,4%, a w przemyśle, wytwarzającym środki produkcji — nawet w 109,8%...".

Temi słowy scharakteryzował Mołotow na XVII-ym Zjeździe W. K. P. globalne wyniki okresu minionego, nie wyjaśniając wszakże, jak w poszczególnych gałęziach przemysłu sowieckiego układają się wyniki w stosunku do zamierzeń planowanych, jakie powstały różnice i odchylenia.

Dla zobrazowania szczegółowego stanu rzeczy podajemy tedy następujące zestawienie produkcji w miljonach rubli w/g cen z r. 1926/27.

PRZEMYSŁ	zamierzono według planu I piatiletki na r. 1932/33		osiągnięto faktycznie w r. 1932/33			
	ogółem	w tem	ogółem	w tem	% zamierzeń ogółem	w tem
I. Opałowy . . .	**2 387,0**		**2 382,9**		**99,8**	
a) Węglowy		740,0		659,9		89,2
b) Naftowy		1 309,0		1 413,0		107,9
II. Metalurgiczny. .	**7 100,0**		**9 032,6**		**127,2**	
a) Wydobycie rudy żel. (w miljon. tonn)		19,4		12,2		62,9
b) Surówka „		10,0		6,2		62,0
c) Walcówka „		8,0		4,3		53,7
d) Stal „		10,4		5,9		56,7
e) Mechaniczny „		2 899,0		5 252,9		181,2
III. Elektrotechniczny	**896,0**		**1 218,3**		**136,0**	
IV. Chemiczny . . .	**1 413,0**		**1 039,0**		**73,6**	
V. Leśny	**2 803,0**		**2 406,0**		**85,6**	
VI. Żywnościowy . .	**3 325,9**		**3 485,9**		**103,3**	
VII. Inne konsumcyjne	**12 233,5**		**8 997,1**		**73,5**	
Tkaniny bawełniane		4 700,0		2 550,0		54,2

Wykonanie planu w poszczególnych dziedzinach ujawnia znaczne wahania, pociągające za sobą niewspółmierność ich rozwoju i poziomu. Wobec zaś faktu, iż wykonanie normowane było w trybie rozkazu administracyjnego, zbrojnego w rygory dotkliwych kar dla kierowników wrazie uchybień ilościowych, następowała tu i owdzie konieczność pogorszenia jakości produkcji.

Gdy np. ujawnił się „głód" stali i materjałów walcowanych, co utrudniało budowę maszyn i kolei oraz wyrób galanterji żelaznej, w dążeniu do usunięcia tych utrudnień i utrzymania planu za wszelką cenę — forsowano produkcję stali i walcówki kosztem wykorzystania wszelkich rezerw i obniżenia jakości wytworów. Uznano np., iż „praca przygotowawcza przy wydobyciu rudy (żelaznej) w porównaniu z rozwiniętym stanem jej wytapiania idzie zbyt powoli. „...Nie możemy dopuścić do sytuacji, w której produkcja rudy stanie się zbyt wąskim kanałem czarnej metalurgji" („Prawda", 4.II.34). „Aby dopełnić wymagań ilościowych kopalnie powiększały w ciągu lat ostatnich ładunek słabych (ubogich) gatunków rudy i pustych kwarcytów kosztem wysokoprocentowej rudy" („Za Industrjalizacju", 8.V.33).

Nawet w przemyśle naftowym, w którym osiągnięcia przekroczyły zamierzenia,

stwierdzono, iż np. „Groznoneft" eksploatował głównie stare szyby i działki, nie dbając dostatecznie o przygotowanie nowych źródeł i terenów.

Pęd do rozszerzenia ilościowego produkcji przy niedostosowaniu wzajemnem poziomu wytwórczości zakładów - dostawców i zakładów - odbiorców zmuszał do gwałtownego wykorzystania zasobów surowcowych, a nieraz do powierzenia robót niedość fachowemu personelowi, do posiłkowania się surogatami itp. Sprzyjało to oczywiście nadmiernemu stopniowi awaryjności (uszkodzeń inwestycyjnych) w przedsiębiorstwach, a więc nowe zahamowanie działalności, nowe niedomiary ilościowe.

Sprawozdanie „Robotniczo-Chłopskiej Inspekcji", odpowiadającej mniej więcej co do zakresu działania naszej Najwyższej Izbie Kontroli, roi się od podobnych stwierdzeń strat i komplikacyj.

Obok swych sukcesów w dziedzinie kapitalnej, podstawowej budowy przemysłu, pierwsza „piatiletka" wniosła między innemi ujemny wkład w postaci rozpoczętych, lecz niewykończonych inwestycyj. Np. wartość inwestycyj w metalurgji wynosiła ok. 3.000 miljonów rubli, gdy wartość wykończonych i uruchomionych objektów — zaledwie połowę (w tem instalacyj importowanych z zagranicy i nie oddanych do użytkowania, było w dniu 1.VII.33 r. za ok. 220 milj. rubli). Ogółem w okresie pierwszej „piatiletki" wyłożono na budowę zakładów przemysłowych ca. 25.000 miljonów rubli, a do użytku oddano fabryk nowych i przebudowanych za ca. 15.700 miljonów rubli. To też nie bez słuszności narzeka Rudzutak (szef Rob.-Chł. Inspekcji) na brak „przemyślanego i uzasadnionego planu rekonstrukcji poszczególnych zakładów przemysłu metalowego" i na „zamrożenie kapitałów w niewykończonych budowlach" („Izwiestja", 4.II.34). Stan ten wymaga dużych wysiłków, by nie dopuścić do trwałego „stanu konserwacji" rozpoczętych objektów, gdy równocześnie sytuacja finansowo-gospodarcza nie pozwala na nieskrępowany import brakujących do wykończenia materjałów i urządzeń.

Rzucone dziś przez rząd ZSRR hasło „oswojenja" (opanowania) nowych przedsiębiorstw może stanowić skuteczne lekarstwo na niedomogi powyższe, pod warunkiem rezygnacji z wyścigu ilościowego produkcji i zwyczajów, znamionujących pierwszą „piatiletkę".

Jakie perspektywy zapowiada druga „piatletka" pod tym względem? Plan nie redukuje ilościowych zadań, a jednocześnie wymaga poprawy jakości produkcji.

Na wspomnianym już Zjeździe Partji Komunistycznej Stalin przytoczył następujące dane co do rozwoju produkcji wielkoprzemysłowej w miljardach rubli według cen z r. 1926/27.

Rok:	1929	1930	1931	1932	1933
Wartość:	21,1	27,5	33,9	38,5	41,9
% przyrostu	—	30,9	23,4	13,6	8,8

Spadek procentowy przyrostu rocznego jest zjawiskiem naturalnem, bowiem znaczny przyrost w pierwszych latach, osiągany kosztem wszelkich istniejących, niewykorzystanych dotąd źródeł, ulega zahamowaniu w miarę ich wyczerpania. Wbrew temu w planie drugiej „piatiletki" dla przemysłu sowieckiego ustalono średni przyrost roczny produkcji na 16,5% i podwojenie jej z końcem okresu pięciolecia (1937 r.).

Ilustruje to na przykładzie kilku artykułów podstawowych następująca tabela:

	produkcja w r. 1927/8 w miljon. tonn	według planu I-ej „piatiletki" w r. 1932/3				według planu II-ej „piatiletki" na r. 1937	
		zamierzono		osiągnięto		zamierzono	
		milj. tonn:	%	milj. tonn:	%	milj. tonn	w stos. do r. 1932 %
Węgiel	35,4	75,0	212	64,3	182	152,5	237
Ropa naftowa . . .	11,7	21,7	185	22,1	189	46,8	211
Surówka	3,3	10,0	303	6,2	188	16,0	260
Stal	3,97	10.4	262	5,8	146	17,0	289
Walcówka	3,2	8,0	250	4,2	131	13,0	303

Tempo przyrostu w planie II-ej piatiletki przekracza więc nietylko wyniki I-ej piatiletki, lecz i jej śmiałe zamierzenia... Wyścig ilościowy proklamowano i nadal, co utrudniać musi przezwyciężanie niedomagań w zakresie jakości wyrobów przemysłowych.

Wskazał nadto Stalin na następujące zadania aktualne przemysłu sowieckiego: wykorzystanie przedewszystkiem miejscowego paliwa dla potrzeb przemysłowych; stwarzanie nowych ośrodków wydobycia węgla i ropy; stworzenie w kuźnieckim okręgu przemysłowym nowego „Zagłębia Donieckiego", samowystarczalnego pod względem surowców i paliwa; usamodzielnienie przemysłu lokalnego, umożliwiające przejawianie inicjatywy w wytwarzaniu towarów masowego spożycia; ulepszenie jakości towarów produkowanych, pod rygorem kar za naruszenie lub obchodzenie przepisów obowiązujących co do kompletności i jakości produkcji; wzmożenie systematycznego wzrostu wydajności pracy, obniżenie kosztów własnych produkcji i stosowanie kalkulacji gospodarczej; usunięcie bezosobowości pracy (ustalenie odpowiedzialności za nią) i systemu „równych" płac („urawniłowka"); likwidacja biurokratycznych metod kierownictwa we wszystkich ogniwach życia gospodarczego i jego urzędach; systematyczna kontrola wykonania uchwał i wskazań kierownictwa.

Warto zaznaczyć, iż plan drugiej „piatiletki" rozszerza nadto pojęcie przemysłu na dziedziny nieobjęte nim dotąd, jak np. rybołóstwo, rzeźnie, „fabryki-kuchnie" (odżywianie społeczne) i t. p.

Wkład kapitałów do przemysłu w znacznej mierze oparty jest na planowanem obniżeniu kosztów produkcji, obliczonem na 26%, co zapewnić ma nie mniej, niż 13 miljardów rubli oszczędności w stosunku do kosztów w r. 1932. Plan pierwszej „piatiletki" przewidywał zniżkę kosztów własnych o 35%, czego jednak nie uzyskano, powodując wszakże tendencje, sprzyjające pogorszeniu jakości wyrobów. Czy i jak ta „kapitalizacja wewnętrzna" odbije się na dalszej wytwórczości sowieckiej — trudno dziś powiedzieć, acz kryje ona w sobie niewątpliwie trudne zagadnienie przy realizacji.

Niektórzy pozasowieccy ekonomiści dowodzą, iż plan ten — w przeciwstawieniu do poprzedniego, stanowiącego organicznie powiązane opracowanie „gosplanu" — jest jedynie mechanicznem zestawieniem zamierzeń, ustalonych przez kierownictwa poszczególnych działów gospodarki sowieckiej. Krytycy ci wskazują na dysproporcje między częściami planu i przestrzegają przed możliwością powikłań przy usiłowaniach bezwzględnego jego urzeczywistnienia, przy utrzymaniu wyznaczonego tempa.

W swoim czasie jednak plan pierwszej „piatiletki", uznawany dziś za „lepszy", wywołał daleko więcej jeszcze zastrzeżeń i zarzutów. Nawet posuwano się do twierdzenia, iż początek realizacji tego planu będzie końcem planowania wogóle. Doświadczenie potwierdza, że wysiłek zbiorowy i sprawność organizacyjna pobudzane przez czynnik woli korygowały już nieraz udatnie wady planowania.

TADEUSZ NOWACKI

Współpraca portów polskich z Z. S. R. R.

Zagadnienie komunikacyjne w całokształcie teraźniejszych i przyszłych stosunków gospodarczych między Polską a Z. S. R. R. stanowi żywy i zawsze aktualny element, na podstawie którego powstaje i powstawać musi szereg nowych nici, wiążących mocno ze sobą obydwa kraje. Samo już położenie geograficzne Polski, której granica pod względem długości stanowi około 2/3 rozmiaru europejskiej, zachodniej granicy Z. S. R. R. stwarza sytuację niezmiernie dogodną dla tranzytu lądowego przez Polskę w obrocie towarowym Z. S. R. R. z Zachodnią Europą. Trzeba przyznać, iż ten atut gospodarczy nie został dostatecznie przez Polskę dotychczas wykorzystany. Budowa niemieckich i litewskich taryf przepustowych jest dla

ładunków tranzytowych dogodniejsza, czem się tłumaczy, że tranzyt przez Prusy Wschodnie i Litwę jest dla Z. S. R. R. tańszy. Obesłanie zresztą ładunkami północnej trasy tranzytowej przez Europę Środkową tłumaczy się również często warunkami sprzedaży towarów (tranzakcje loco granica sowiecka), przy których dysponenci ładunków z rozmaitych względów wyróżniają tę trasę, zawierającą maximum długości przebiegu przez linje D. R. G. (Deutsche Reichsbahn Gesellschaft). Ze względów tych najważniejszym jest zapewne system handlowej eksploatacji D. R. G., posługujący się ukrytemi refakcjami, zabronionemi zasadniczo przez Berneńską Konwencję Kolejową, których nie stosuje P. K. P. Pozatem sama budowa niemieckich taryf specjalnych, dostosowana wnikliwie do potrzeb niemieckiej ekspansji na Wschód Europy oraz do obsługi portów bałtyckich Rzeszy w wielu wypadkach przesądza o kwestji taniości tranzytu. P. K. P. w ciągu ostatnich czterech lat zrobiły bardzo wiele w kierunku przeciwdziałania tendencji ładunków tranzytowych do zdążania w kierunkach ekspansji D. R. G. Walka jednak z doskonałą i sprężystą pod względem handlowej administracji D. R. G. — jest trudna, wymagająca dużych studjów, kosztownego aparatu i ofiar materjalnych, które w ramach całokształtu gospodarki P. K. P. są trudniejsze do ponoszenia przy obecnej długości sieci kolejowej, niż w ramach potężnej organizacji D. R. G.

Zrobiło się jednak w tym kierunku wiele. Specjalne znaczenie gospodarcze dla tranzytu posiadają nowe, bo dopiero od dwuch lat funkcjonujące taryfy portowe między Gdynią i Gdańskiem a stacjami granicznemi Z. S. R. R. z Polską. Taryfy te w swej konstrukcji zbliżone do taryf, obsługujących przed wojną port w Królewcu, posiadają dość znaczną siłę atrakcyjną. Również taryfy portowe specjalne, stosowane w obrocie między Gdynią a Czechosłowacją posiadają dla Z. S. R. R. duże znaczenie. Z przeprowadzonych w ostatnim roku gospodarczym doświadczeń, wynika, że transporty rudy sowieckiej do Czechosłowacji przez Gdynię i Gdańsk kalkulują się taniej, niż przez Tryjest i Hamburg, mimo że z Hamburga prowadzi dogodna droga wodna wgłąb Czechosłowacji. To samo dotyczyło transportów żelaza handlowego z hut polskich na Górnym Śląsku, które z Gdyni okrężną drogą nadawane były do przemysłowych okręgów Syberji. Dzięki taryfom portowym P. K. P. śląski okręg przemysłowy zyskał najdogodniejsze i najtańsze połączenie z wieloma punktami Z. S. R. R., co ma szczególne znaczenie w tych okresach, gdy północne porty sowieckie z Leningradem na czele bądź funkcjonują ułomnie, bądź też wogóle są zamarznięte. Bawiąca w lipcu r. 1933 w Gdyni delegacja specjalna Komisarjatu Handlu Z. S. R. R. uznała port gdyński za całkowicie przystosowany do przeładunku towarów masowych, które głównie wchodzą w rachubę przy obrocie między okręgami przemysłowymi Śląska Górnego i Moraw Czeskich, a Z. S. R. R. Wyrażone wówczas przez tę delegację postulaty taryfowe, w dużej mierze zostały do tego czasu spełnione przez P. K. P. To też wykorzystanie przez Z. S. R. R. portów polskich dla swych ładunków stanowi obecnie kwestję otwartą, której rozwój rzeczowy zależy w pierwszym rzędzie od dynamiki obrotów z Z. S. R. R.

Sowiety nie posiadają na północy granicy europejskiej własnych, niezamarzających portów, przystosowanych w tym stopniu do masowego przeładunku surowców— co Gdańsk i Gdynia łącznie. Leningrad — mimo godnych uznania usiłowań w kierunku funkcjonowania przez okrągły rok — mimo wszystko jest portem zamarzającym na kilka zimowych miesięcy, a w każdym razie utrzymującym w tych okresach komunikację morską z dość znacznem obciążeniem ryzyka terminowego i transportowego. To też volens nolens Z. S. R. R. jest skazana na posługiwanie się niezamarzającymi portami bałtyckimi. Kwestja wyboru tych portów zależy oprócz wyższych względów politycznych, stanowiących zawsze pewien współczynnik w rachunkach gospodarczych Z. S. R. R. — również i od kwestji przeładunku, taniości i budowy taryf tranzytowych. Pod tym względem obydwa porty polskiego obszaru celnego w coraz to szerszym zakresie są konkurencyjne w stosunku do innych portów Bałtyku.

W każdym razie — jak dotychczas — niezbyt długie doświadczenie wykazuje, że porty w Gdańsku i Gdyni mogą stanowić w stosunkach handlowych między Z.S.R.R. i Polską niezmiernie cenny łącznik, zbliżający oba kraje pod względem współpracy transportowej. Ta współpraca stanowi bardzo doniosły czynnik, który powinien być przez obie strony należycie doceniony, zwłaszcza że porty polskie posiadają znakomite szanse na pełnienie funkcji punktów rozdzielczych dla konsygnowanych w nich towarów z Z. S. R. R. Tę okoliczność należy starannie wziąć pod uwagę przy układaniu przyszłego planu współpracy handlowej między Polską — a Z. S. R. R. na szerszą skalę i w niedalekiej, oby, przyszłości.

Akademja Nauk Z. S. R. R.

Rząd sowiecki 25.IV. r. b. postanowił:

W związku z decyzją Centralnego Komitetu Wykonawczego ZSRR z dnia 14.XII.1933 r. o przejściu Akademji Nauk ZSRR pod bezpośrednie kierownictwo Rady Komisarzy Ludowych ZSRR, jak i w celu dalszego zespolenia całej pracy Akademji Nauk z obsługą naukową budownictwa socjalistycznego Rada Komisarzy Ludowych postanawia:

1. Z dniem 1.VII.1934 r. przenieść Akademję Nauk ZSRR do Moskwy.
2. Poruczyć Prezydjum Akademji Nauk opracowanie terminarza przeprowadzki instytucyj Akademji Nauk i budowy pomieszczeń dla niej w Moskwie".

Uważając tę decyzję za znamienny i poważny zwrot, pragniemy oświetlić zakres i charakter działalności najwyższej instytucji naukowej Z. S. R. R., pracującej w nieco odmiennych warunkach. W tym celu posługujemy się wiadomościami, zaczerpniętemi z odczytu sekretarza generalnego Akademji Nauk Z. S. R. R., W. Wołgina na ten temat, wygłoszonego 3.IX ub. r. w Warszawie, w czasie pobytu historyków sowieckich z okazji kongresu.

W przemówieniu swem akademik Wołgin obszernie omówił organizację Akademji Nauk i przedstawił pewne zasadnicze zmiany, które zaszły w pracy sił naukowych, skupionych przy Akademji oraz wskazał na obszerne zadanie i swoistą formę jej działalności. Nową cechą jest powołanie zastępu wybitnych uczonych do służby praktycznej, gdyż potrzeby kraju wymagały współudziału wybitnych fachowców w kierownictwie planowej przebudowy socjalnej. Rząd chciał swe poczynania gospodarcze oprzeć na wskazaniach ścisłej i technicznej wiedzy. Przy ustalonym kursie Akademja Nauk stała się żywym, wpływowym i niezbędnym organem w życiu kraju, budującego podwaliny nowego ustroju.

Akademja Nauk została założona w r. 1783 z jednoczesnem mianowaniem 30 członków (w tem 16% duchownych, 55% — elementu szlachecko-urzędniczego, około 10% pisarzy i tylko 19% uczonych). Akademja nosiła wszystkie cechy dawnego feodalno-kapitalistycznego ustroju, kastowości i oderwania od życia społecznego. Dopiero po rewolucji 1917 r. zapoczątkowano nowy okres w dziejach Akademji Nauk, która znalazła troskliwe poparcie prezesa Rady Komisarzy Ludowych, Lenina. Nowy kierunek Akademji związał ściśle naukę i jej zdobycze z życiem. Został częściowo zmieniony skład członków; powołano szereg partyjnych działaczy — teoretyków, techników i wybitnych praktyków, jak Winter, Wedeniejew, Nardin i in. Rozbudowano sieć instytutów Akademji, poświęcając specjalną uwagę tym gałęziom nauki, które dawniej nie były reprezentowane. Został więc utworzony instytut energetyczny, cały szereg nowocześnie urządzonych pracowni chemicznych, powstało szereg filij i stacyj badawczych w poszczególnych republikach (w Swierdłowsku, Władywostoku, Alma-atie, Stalinbadzie, Tyflisie, Baku, Chibinogorsku). Uległa zmianie prasa sesyjna, która poświęcona została w przeważnej swej części aktualnym zagadnieniom, związanym z problemami rekonstrukcji przemysłu i gospodarstwa rolnego (np. zbadanie sił wytwórczych obszaru Leningradzkiego w r. 1931, problem Uralo - Kuzbasu w r. 1932, problem Wielkiej Wołgi w r. 1933). Instytut energetyczny wykonał prace naukowo-badawcze, dotyczące budowy Dnieprogesu, problemu węzła energetycznego Kura-Riońskiego (Zakaukazie) i szereg innych.

Widzimy, że zaktualizowano zwłaszcza treść i cele wysiłków i myśli naukowej. Szczególnie ciekawy jest sposób odbywania obrad, urządzanych w wielkich salach publicznych, nadając im na modłę sowiecką charakter powszechności. Miejsca posiedzeń są przenoszone do ośrodków rozbudowywanego przemysłu, wprowadzając naukę wprost w życie i ludzką pracę. W ten sposób udostępniono słuchaczom ze sfer robotniczych — „udarnikom" i technikom — bezpośrednie zaznajamianie się z biegiem i poziomem rozważań akademików nad palącemi zagadnieniami, wynikającemi z olbrzymich usiłowań i zadań państwa sowieckiego. Wykłady te budzą zainteresowanie szerszych zespołów wykonawców, powiększając w ten sposób doniosłość i powagę przemian dziejowych i budząc uznanie szerokich mas pracowniczych dla społecznej wartości nauki *).

Wielkie znaczenie dla budownictwa i rozwoju państwa posiadają prace Instytu-

---

*) Interesującym dokumentem jest książka **„Akademja Nauk na fabrykach w Leningradzie"** (wyd. A. N., 1932, str. 292), z której dowiadujemy się, że podczas listopadowej sesji przedstawiciele A. N. uczestniczyli na 34 zebraniach robotniczych, na których było obecnych ponad 50.000 słuchaczów — inżynierów, techników i robotników. Na każdem zebraniu wygłoszono po 2 odczyty: O zadaniach A. N. w związku z wymaganiami socjalistycznego budownictwa i na specjalny temat z zakresu pracy odnośnej fabryki.

Pierwszy taki „eksperyment" A. N. dokonała w Moskwie w czerwcu 1931 r.

tu sejsmologicznego, geologicznego i geochemicznego (badania akademika Fursmana o rozkładzie elementów kory ziemskiej). Wreszcie poważne znaczenie posiadają prace Akademji w dziedzinie rozwoju kulturalnego i społecznego w poszczególnych republikach oraz prace nad historją narodów, ujarzmionych przez rządy carskie, będących objektem polityki kolonjalnej caryzmu. W tej dziedzinie zrobiono dużo. Obok badań historyczno-społecznych utworzono nowe abecadła, gramatykę, słowniki i t. d.

Na zakończenie należy nadmienić o ciągłych pracach badawczych na Arktyku (ostatnia wyprawa prof. Schmidta na „Czeluskinie"), na półwyspie Kolskim, w Azji Środkowej i t. d.

Michał Sz.

DR. FELIKS BURDECKI

Naukowa organizacja gospodarki rolnej w Unji Sowieckiej

Prasa zachodnia w swej notorycznej, a niekiedy świadomie złośliwej, krytyce techniczno - gospodarczych posunięć sfer kierujących nawą państwową olbrzymiej Unji Sowieckiej wysuwa często argument nieżyciowości i „utopijności" gwałtownej akcji uprzemysłowienia kraju, którego struktura i przeznaczenie w gospodarce światowej predestynują podobno na kraj wybitnie agrarny. Świadomie zamilcza się w takich wypadkach dwa doniosłe względy:

1) W dobie obecnej metody twórczości technicznej, mianowicie korzystanie z sił przyrody i masowa produkcja w corazto szerszym zakresie znajdują zastosowanie przy uprawie roli. Industrjalizacja zatem staje się również dla krajów wybitnie agrarnych koniecznością i nie stwarza bynajmniej dysproporcyj gospodarczych, lecz daje się doskonale sharmonizować z ogólnym rozwojem warunków produkcyjnych danego kraju.

2) Problemy agrarne w sowieckich piatiletkach znajdują bardzo szerokie i odpowiednio do swej wagi poważne uwzględnienie. Prawie że nieznany jest u nas fakt, że właśnie w dziedzinie gospodarki rolnej Unja Sowiecka znajduje się bezsprzecznie w awangardzie postępu.

Polski czytelnik w pewnym stopniu jest poinformowany o stosowaniu traktorów i innych maszyn, nawet samolotów przy zasiewach, o budowie nad Wołgą gigantycznej centrali elektrycznej, której głównem zadaniem będzie nawadnianie olbrzymich obszarów południowej części Unji Sowieckiej. Te prace udowodniają, że postępy uprzemysłowienia kraju w Unji idą w parze z intensywikacją pracy na roli i organicznie łączą się z powiększeniem wydajności roli.

Świetny rynsztunek techniczny, w jaki zaopatrzyło się państwo Sowietów, siłą swego istnienia narzuca swym twórcom obowiązek rozszerzenia obszarów ziemi ornej. Unja Sowiecka rozporządza olbrzymiem terytorjum 22 miljonów kilometrów kwadratowych, czyli obszarem prawie 57 razy większym od Polski. Zdawałoby się, że ludność Unji ma wobec tego ziemi poddostatkiem. Rzut oka na mapę Eurazji przekona nas, że jednak tak świetnie stosunki się nie przedstawiają. Większa część Azji sowieckiej jest jeszcze chwilowo dla kultury rolnej niedostępna, a nawet w europejskiej części Związku Sowieckich Republik dużo jest nieużytków.

Za jedno z głównych swych zadań rząd sowiecki postawił sobie udostępnienie kulturze rolnej rozległych obszarów stepowych, do czego zabrał się z typowo bolszewicką gruntownością.

Na początku roku 1930-go stworzona została w Leningradzie Akademja Gospodarki Rolnej z świetnie postawionym działem „Wszechsowieckiego Instytutu Hodowli Roślin". W roku ubiegłym wspomniany Instytut zakończył program pierwszej serji bardzo doniosłych badań, których wynikiem jest wyznaczenie obszarów Unji Sowieckiej, najbardziej nadających się do uprawy danego gatunku zboża, czy też roślin. Kartofle, warzywa, kukurydza, len, zboże, bawełna i t. p. sumiennie zostały zbadane, dokładnie określono jakość gleby oraz warunki klimatyczne, jakie sprzyjają maksymalnemu rozwojowi tych roślin uprawnych.

Z drugiej strony przeprowadzono dokładne badania klimatu, jakości i właściwości gleby wszystkich obszarów Unji od granicy polskiej do Kamczatki, od Kaukazu do krainy Samojedów. Obecnie daje się określić ścisłemi cyframi wydajność i jakość produkcji rolnej dla danej rośliny i dowolnego obszaru Z. S. R. R.

Oczywiście tak gruntowne wiadomości można było uzyskać li tylko dzięki olbrzy-

miemu rozmachowi podjętych prac badawczych. Na czele wspomnianego Instytutu Hodowli Roślin znajdują się profesorowie J. Wawilow i N. W. Kowalew. Instytut dzieli się na dziesięć głównych oddziałów, z których większość skolei składa się z wielkiej ilości specjalnych laboratorjów.

Bodajże najciekawszym działem jest dział pierwszy, roślinoznawczy. Z ramienia tego działu, pod kierunkiem oraz częściowo przy osobistym współudziale Wawilowa wyruszyły naukowe ekspedycje do wszystkich części świata, aby w krajach pochodzenia poszczególnych gatunków roślin zebrać materjał i dane potrzebne do racjonalnej uprawy roli. Kilka liczb zilustrują imponujący rozmiar tych prac.

Zebrano i zbadano warunki rozwojowe 30.000 gatunków pszenicy, 10.000 gatunków jęczmienia oraz tysiące gatunków najrozmaitszych roślin uprawnych, zarówno służących celom żywnościowym, jak i odzieżowym lub technicznym.

Ten kolosalny zbiór roślin jest dokładnie rejestrowany i przedstawia niesłychanie cenny materjał do dalszych badań o niezwykłej doniosłości dla sowieckiego rolnictwa. W dziale genetyki i dziedziczności, znajdującym się pod kierownictwem uczonych Sizowa, Pisarewa i Karpeczenki, zebrany materjał zostaje opracowany zarówno teoretycznie, jak i doświadczalnie. Dział ten jest bodajże największym na świecie ośrodkiem badań nad dziedzicznością. Uczeni w tym dziale zatrudnieni muszą dla swego kraju rozwiązać w krótkim czasie zawiłe zadania wyhodowania najlepszych gatunków roślin odpowiednio do klimatu wytrzymałych na długotrwałe upały, na przymrozki lub wykazujących się innemi korzystnemi i w danym wypadku pożądanemi właściwościami.

Te wszystkie badania odbywają się oczywiście nie w jednem laboratorjum. Dział roślinoznawczy obejmuje 130 (!) zakładów, rozmieszczonych po całym terenie Unji Sowieckiej, podzielonej na 14 głównych okręgów klimatycznych.

20 instytutów specjalnych zajmuje się pewnemi grupami roślin uprawnych, np. specjalny instytut przeprowadza badania uprawy kartofli, inny uprawy zbóż, jeszcze inny uprawy lnu i t. d. Im większy jest obszar, na którym może być ewentualnie uprawiana dana roślina, to znaczy im większe są możliwości przystosowania się rośliny do rozmaitych warunków klimatycznych, tem większa jest ilość zakładów, w których bada się dany gatunek. Pszenicę ozimą naprz. uprawia się w 23 zakładach, bawełnę w 11-u.

Osobny dział fizjologji roślin zajmuje się badaniem wytrzymałości na posuchę i mróz oraz ustalaniem innych właściwości roślin. Pod kierownictwem profesorów Maksymowa i Iwanowa dokonano tu całego szeregu doniosłych dla gospodarki rolnej odkryć. Ustalono np., że w pewnych okolicach Unji len daje doskonałe włókno, w innych włókno wypada gorsze, natomiast olej lniany jest pierwszorzędnej jakości. Słonecznik z okolic kubańskich daje powoli schnące oleje, na obszarze Omska natomiast daje oleje prędko schnące.

Z działem fizjologji współpracuje dział biochemji, ustalający skład chemiczny roślin w zależności od stosunków geograficznych miejsca uprawy. Szereg innych działów w myśl szczegółowo opracowanego programu badań pracami swemi obejmuje całość zagadnień gospodarczo - botanicznych Unji Sowieckiej.

Na specjalną uwagę zasługuje jeszcze dział, którego zadaniem jest określenie obszarów uprawy, normalizacja i planowa gospodarka. Dział ten przeprowadza syntezę badań i wprowadza w czyn planową, racjonalną politykę agrarną.

Już obecnie społeczeństwo Unji Sowieckiej zaczyna korzystać z obfitych plonów żmudnej, kilkuletniej i systematycznej pracy badawczej Wszechsowieckiego Instytutu Hodowli Roślin, z pracy zbiorowej całej armji uczonych, z pracy, która już pochłonęła kilkaset miljonów rubli!

Na obszarze pół miljona kilometrów kwadratowych, to znaczy na obszarze odpowiadającym terenom Polski, Litwy i Łotwy razem wziętym, przegrupowane zostają całkowicie obszary uprawy poszczególnych roślin. Ponadto zdobywa się dla uprawy rolnej rozległe nieużytki części stepów południowo-zachodniej Azji. Korzysta się tam na wielką skalę z nabytych doświadczeń i uprawia się te rośliny. które dają maksymalne plony na terenie dawnego stepu.

Gospodarka rolna została tam wszechstronnie opracowana, z wyeliminowaniem tradycjonalnych czynników na rzecz racjonalnego ujmowania potrzeb ogólnych. Dosłownie w żadnem innem państwie poznane i dobrze zrozumiane wartości techniki i wykorzystanych sił przyrody nie stały się podstawą działania społeczeństwa oraz kanonem wychowawczym jednostek.

Mówi się często o „eksperymencie" sowieckim. Planowa gospodarka rolna Unji Sowieckiej nie może być nazwana eksperymentem. Opierając się bowiem na zasadzie naukowej organizacji pracy i wytwórczości musi ona dać prawie natychmiastowe korzyści.

ADAM F. AUGUSTYNOWICZ

Pięść życia w filmach sowieckich

Pierwsze wrażenie piszącego (zlekka spowinowacone ze snobizmem): zacytować mnóstwo nazwisk, podać wielką ilość faktów, zarzucić czytelnika oszałamiającemi cyframi... Możeby tak zabłysnąć artykułem, jak fajerwerkiem, a może trzasnąć nim jak ręcznym granatem.

Drugie wrażenie: refleksja. Cytowanie książek i publikacyj sowieckiej prasy filmowej mija się z celem. Przypominanie, zbyt głęboko wnikające w reminiscencje widzianych w Polsce filmów sowieckich, niema sensu. Tak samo jak liczne i wielkie cytaty. Każda bowiem widziana, słyszana, a nawet przeżywana przez nas sprawa, ważna jest tylko o tyle, o ile da się zsyntetyzować, o ile wolno i można ułożyć ją w formułę prostą i jasną, dzielącą czy różniącą ją od innych — podobnych.

Gdy więc oto od pierwszego głośnego na świecie filmu, nieznanego w Polsce szerszej publiczności, a który właściwie rozpoczął wielki, triumfalny pochód sowieckiej kinematografji: „Krążownik Potiomkin", świat oglądał coraz to nowe, coraz to inne, a jednak wszystkie j e d n a k i e obrazy filmowe nowej Rosji — wolno nam powoli zbliżyć się do zesumowania wrażeń i próby ujęcia ich we wspólny kształt, tak bardzo różniący je od innych.

W niezmiernie zjadliwej, bezlitośnie prawdziwej książce o kinematografji Europy i Ameryki, Ilja Erenburg ochrzcił ją złowrogiem mianem „Fabryki Snów" i z żelazną konsekwencją przeprowadził dowód prawdy, że sztuka filmowa świata, z wyjątkiem sowieckiej, rozeszła się z życiem. Że poszła ona o b o k niego, w pięknej kolorowej pyjamie, na plaży nadmorskiej zalanej słońcem złudzeń, plaży sztucznej, zrodzonej z cynicznej k r ó t k o w z r o c z n e j kalkulacji eksploatatorów życia.

Jest to życie upudrowane i uperfumowane, życie sztuczne w całem znaczeniu tego słowa, nawet wtedy, gdy schodzi na dno społeczne, albo gdy z mistrzowskiem wyrafinowaniem dosypuje trucizny cuchnących sensacyj, mordu, gwałtu i grabieży.

Nazywa się to „studjowaniem i naukowem wydobywaniem potrzeb mas". Wielkie i wspaniale opłacane biura studjów psychologji tłumów podają recepty preparowania tematyki i faktury reżyserskiej filmów. Do tych dogmatów dokładają swoje trzy grosze przemysłowiec i kupiec filmowy. Następnym czynnikiem normatywnym jest wola tej czy innej kochanki takiego czy innego dygnitarza filmowego. Jeszcze dwa czynniki mieszają na tej wielkiej patelni, na której skwierczy przed ostatecznem wypieczeniem film z kuchni „Fabryki Snów" nepotyzm pod rękę z protekcjonizmem — i przypadek.

Państwo sowieckie zrezygnowało z dwuch kapitalnych założeń świata kapitalistycznego: z cukierkowatej ideologji „Sztuka dla sztuki" i z hołdowania rzekomej „woli mas". Dla nowej Rosji, w olbrzymim trudzie wyciosującej nowe formy życia, stało się jasne, że najpotężniejszy instrument kształtowania myślenia powszechności: film, musi tę powszechność nietylko b a w i ć, ale musi jej przedewszystkiem dawać realną, codzienną k o r z y ś ć — musi j e j s ł u ż y ć.

Zgodnie z tym kardynalnym postulatem polityki wewnętrznej Związku Socjalistycznych Republik Rad, ich sztuka filmowa, tak jak i literatura i teatr, poszła na służbę społeczną. A mimo to są to dzieła, budzące w nas najżywsze zainteresowanie, pozostawiające po wyjściu z kina nie smak wypalonego papierosa., zjedzonego ciastka lub taniej, płatnej pieszczoty — ale głębokie drgnięcie c z ł o w i e c z e ń s t w a w duszy widza. Sowiety przeważnie odrzucają nudny dydaktyzm. Tytaniczne siły Pudowkinów i Eisensteinów dźwigają, jak olbrzymim lewarem, ogłupiane mózgi mas. Zmuszają je do pracy długo po widowisku. Drążą filmami głębokie brózdy w pojęciach. Oddziaływują.

Tkwi w nich bowiem prawda, siła i piękno. Niema zakłamania. I niema tandety.

Na najlepszych wzorach Stanisławskiego, Meyerholda i Wachtangowa wy-

kształcony aktor potrafił uchronić się od kabotyństwa i bezgranicznego szablonu amerykańsko - europejskich gadaczy. Talent sowieckich reżyserów umie wydobyć właściwą dynamikę kształtu i ruchu filmowego, bez posługiwania się ucieczką do fotografowanego teatru.

W filmach sowieckich zerwano z pieszczotliwością, z ckliwością mdłych słówek. Ale nie zerwano z uczuciem najszerzej pojętem. Tylko że idzie ono nie po linji najmniejszego oporu.

Zamknięto drogę łatwizn. Raz po raz wysuwa się twarda pięść życia. Dobitnie. Prawdziwie.

Trochę zdziwaczał dzisiejszy świat. Płynność i niepewność form politycznych, potworny w swojej zbrodniczości bezsens masowego niszczenia owoców ludzkiej pracy, splot problemów, narzucających się z nieodpartą siłą każdemu myślącemu mózgowi — dają jeno zrzadka nikłe przebłyski drogi jutra.

Nie wiemy — szukamy. Ale ckliwa trucizna ekranu nie przemawia do nas językiem skutecznym. Nie daje nam nic. Zrzadka tylko miraż przesłania oczy widza, by potem tem silniej uderzyła go rzeczywistość.

Walka z trucizną ekranu jest dziś może walką o przyszłość świata. Najdostępniejsza ze sztuk, „codzienny chleb mas", musi służyć zagadnieniom życia, musi dostosować się do jego tętna i iść z niem razem. Inaczej bowiem zczeźnie. Rzekomy kryzys kin jest kryzysem tematów i reżyserów. Te dwa czynniki, kierowane krótkowzrocznym interesem producentów, prowadzą nas coraz dalej i coraz głębiej w beznadziejny mrok „Fabryki Snów".

Życie zaś woła o coś innego.

* * *

Przypomina mi się pewne zdarzenie. Przed kilku laty mieszkałem przez szereg miesięcy w Hollywood. Późną jesienią gospodarz mój, emigrant z Polski jeszcze z przed wojny, gorąco przywiązany do kraju ojczystego i wielki wielbiciel Marszałka, obchodził imieniny. Chciałem mu ofiarować jakiś drobny upominek niezbyt szablonowy. Przypadkowo znalazłem ogłoszenie, że w Chicago można dostać płytę gramofonową z przemówieniem Marszałka. Udało mi się ją na czas, par avion, sprowadzić. I oto z głośnika gramofonu, w dalekim, dziwnym i cudownym kraju, popłynął surowy głos: „Istnieje żywioł równie potężny, jak inne, a niedoceniany— żywioł pracy"...

Tu leży sedno sprawy. Żywioł Pracy. Jakże niesłychanie rzadko filmy świata, z wyjątkiem sowieckich, przynoszą o nim wieść!... Wielokrotnie w ciemnej sali kinoteatru przypominały mi się te słowa z gramofonu. Szczególnie dobitnie, wyraźnie, mocno i natarczywie wróciło do mnie to dalekie wspomnienie na dwu sowieckich filmach: „Bezdomni" i „Turbina".

* * *

Nie chciałbym być źle zrozumiany. Podkreślam jeszcze raz, że wcale nie chodzi mi o zmonopolizowanie pedagogiki społecznej przez film. Nie jestem wrogiem oderwanych od codziennego życia tematów. Chodzi mi jednak o to, by czynnikiem dominującym w filmach świata było tętno życia i jego prawda. Jeżeli to właśnie ukażą nam wielcy reżyserowie — z całą pewnością tłum widzów na całym świecie musi dać się porwać sugestji potęgi talentu. Jeżeli jednak karły porwą się na zadanie olbrzymów — ośmieszą się.

Wielkich reżyserów na świecie istnieje zaledwie kilkunastu. Większość z nich spętana jest konwencjonalizmem, zależnością od kapitału — albo zamknięte ma jeszcze oczy na błysk nadchodzącego dnia. Z puchowej pościeli nie wydarła ich jeszcze twarda pięść życia. Nie znają jej życiodajnego uderzenia, uderzenia kształtującego charaktery — lub niszczącego słabizny.

Dlatego filmy sowieckie, wyraźnie i dobitnie mówiące do nas o żywiole pracy, są tak „egzotyczne". Smakują jak skiba razowego chleba podniebieniu przesyconemu kremami... które zresztą znudziły już wszystkich.

Dlatego nadszedł kryzys dzisiejszego filmu. Ani Italja, ani Francja, ani Niemcy, ani Anglja nie tworzą dzieł, zdolnych nas poruszyć. Z natężeniem czekamy na Nowy Film. Być może, że Sowiety kładą podeń fundament...

KSIĄŻKA W SOWIETACH

EMIL WIERZBICKI

Działalność wydawnicza

Rosja należała zawsze do krajów o bardzo wysokim poziomie popytu na słowo drukowane. Ilość bibljotek prywatnych, idących nieraz w dziesiątki tysięcy tomów, była w tym kraju zdumiewająco liczna. Jako przykład przytoczę fakt następujący: od 1918 do 1923 r. w Kijowie, mieście, liczącem niewiele ponad 200 tysięcy mieszkańców, zebrano przeważnie ze znacjonalizowanych bibljotek prywatnych około 1 miljona książek, zakładając w ten sposób podwaliny dla Centralnej Ukraińskiej Bibljoteki Narodowej. Książkę kupował w Rosji nietylko mniej lub więcej zamożny inteligent, wędrowała ona w wielkich ilościach do najwięcej zapadłych miasteczek i wsi, dokąd ją zawoził handlarz wędrowny. Tysiące ich włóczyło się po bezdrożach Rosji i Syberji, wioząc, a nawet niosąc w tobołach na plecach tanie kopiejkowe wydawnictwa takiego Sytina i innych. Na tych kopiejkowych wydawnictwach wydawcy dorabiali się nieraz znacznych majątków. Chodziło jedynie o to, aby umiejętnie zorganizować kolportaż i dotrzeć do właściwego odbiorcy, no... i umieć ominąć stale wrogo nastawioną przeciw „przedwczesnemu" szerzeniu oświaty policję i inne organy władz miejscowych. A nie zapominajmy, że wśród stu pięćdziesięciu miljonów mieszkańców carskiej Rosji zaledwie około 30% umiało czytać.

Jakże musiało się rozwinąć czytelnictwo po rewolucji, kiedy przez usuwanie w rekordowych tempach analfabetyzmu z jednej strony, a przez iście gorączkowe wzmożenie ruchu wydawniczego oraz kolportażu z drugiej, ilość umiejących czytać urosła w ciągu 15 lat ostatnich prawie trzykrotnie, a jednocześnie usunięte zostały wszystkie dawne przeszkody w nabywaniu książki.

Już krótki pobyt w głównych miastach Związku Socjalistycznych Republik Sowieckich daje możność obserwować zjawiska, dosadnie ilustrujące niebywały rozwój czytelnictwa w masach ludowych. Przedewszystkiem uderza przepełnienie kupującymi licznych sklepów z książkami, a także wielka ilość otwartych i stale oblężonych straganów z książkami „z drugiej ręki". Od rana do wieczora wystają grupy przechodniów, którzy zawzięcie czytają rozlepione na rogach ulic gazety codzienne. Olbrzymia frekwencja setek i tysięcy nowopowstałych bibljotek. Wszystko to mówi o potężnym rozwoju czytelnictwa w ZSRR. Jak zobaczymy niżej, nakłady w porównaniu z przedrewolucyjnemi liczbami urosły wielokrotnie. Pomimo to można codziennie obserwować tutaj, w żadnym innym kraju nieznane zjawisko znikania z normalnego rynku księgarskiego każdej nowowydanej wartościowej książki już po upływie 1 — 2 miesięcy od chwili jej wydania. Miljony stale nienasyconych czytelników chłoną dobrą książkę, jak spragniona ziemia deszcz wiosenny... Nieraz juz po dwuch tygodniach życia nowonarodzonej książki trzeba iść jej szukać u antykwarjusza. Takiego głodu książki i takiej konsumcji słowa drukowanego, należy przyznać, nie zna żaden kraj na świecie. Dałoby się oczywiście zaradzić szybkiemu znikaniu z półek sklepowych nowych wydawnictw przez powiększenie nakładów. Wobec jednakże stałego braku papieru oraz innych niedomagań techniczno-organizacyjnych — sprawa narazie wygląda, jak ją przedstawiłem powyżej.

* * *

Spróbujmy porównać **produkcję książki** w ZSRR z produkcją jej przed rewolucją. Statystyka sowieckich wydawnictw została uporządkowana i ujednostajniona na terenie wszystkich republik związkowych zaledwie w r. 1927, będziemy więc posługiwali się przeważnie cyframi z lat 1927 — 1933.[1])

Produkcja wydawnicza Imperjum Rosyjskiego na odcinku: „książka" [2]) w roku jej maksymalnego rozrostu (1912 r.) wyrażała się liczbą 34.360 jednostek wydawniczych, czyli tomów, z nakładem 133.562.000 egzemplarzy. Z tego na Polskę, Litwę, Łotwę, Estonję i Finlandję przypadało 6.930 tomów z nakładem 26.712.000 egz. Po odjęciu tych cyfr, liczby odpowiadające terytorjum obecnego ZSRR dla r. 1912 brzmieć będą 27.700 tomów w 106.850.000 egz.

Liczby z lat 1927 — 1931 dla ZSRR wyglądają, jak niżej:

---

1) Większość cyfr biorę z art. E. J. Szamurina p. t. „Sowietskaja Kniga za 15 let w cifrach". „Sbornik Statiej po Bibliografji i Rabotie Naucznych Bibliotiek". Moskwa. 1933 r. str. 52—57.

2) Pojęcie „książka" należy rozumieć jako jeden osobno zbroszurowany tom bez względu na jego objętość, a także jego należność do wydawnictwa wielotomowego.

Rok	Liczba tomów	Liczba egz. w tys.
1927	32.644	221.248
1928	34.156	266.425
1929	40.871	392.931
1930	49.060	852.360
1931	53.470	833.423

Widzimy z tego zestawienia, że w r. 1931 ilość tomów jest prawie dwukrotnie większa niż w r. 1912, zaś ilość egzemplarzy zwiększyła się prawie ośmiokrotnie.

Stałe zwiększanie się nakładów, rosnące nieustannie i po 1931 roku świadczy o stale rozszerzających się kołach jej czytelników, a zmniejszającej się liczbie analfabetów. Jeśli przyjmiemy za 100 ilość wydanych książek (tomów) oraz ogólny ich nakład w r. 1927, to dla okresu pierwszej „piatiletki" otrzymamy następujące cyfry·

Rok	Ilość tomów	Nakład
1928	104,6	120,4
1929	125,2	177,6
1930	150,3	385,6
1931	163,8	376,7

Ilość wszystkich wydanych egzemplarzy wzrosła prawie czterokrotnie. Średnia wysokość nakładu jednej książki rośnie również w wysokim stopniu; wynosi ona w r. 1927 — 6.750 egz. i osiąga cyfrę 15.600 w r. 1931, przewyższając czterokrotnie średnią wysokość nakładu książki z lat 1912 — 14 (3.800 — 4.000 egz.). Liczba 15.600 jest średnią dla całego Związku Wchodzą w nią nakłady wszystkich nawet najmniej licznych narodowości, zamieszkujących tereny Związku. Jeśli ustalimy taką samą średnią dla RSFSR [1]), to wyniesie ona znacznie więcej, bo 19.600 egz. średniego nakładu.

Nasuwa się pytanie, czy tak wielka intensyfikacja nakładu nie odbywa się kosztem zmniejszenia objętości książki sowieckiej? Odpowiedź na to pytanie dają liczby arkuszy druku książek, wydanych w r. 1912 i 1931. 106.850.000 egz. wydanych w r. 1912 zawierały około 600 milj. arkuszy druku (średnio — 5,6 arkusza na jeden tom); 833.423.000 egz., wydanych w r. 1931 zawiera 3.438.669.000 arkuszy (średnio — 4,1 arkuszy). Widzimy wyraźne zmniejszenie się objętości książki sowieckiej, ale w tak nieznacznym stopniu, że to zmniejszenie nie mogło w żadnej mierze spowodować olbrzymiego wzrostu liczby jednostek wydawniczych i ich nakładów.

* * *

Treść książki sowieckiej

Pomimo całej żywotności zagadnienia niesposób w tak krótkim artykule poddać analizie szczegółowej, ewolucję zmian w stosunku wzajemnym chociażby najważniejszych działów tematycznych wydawnictw sowieckich. Zaznaczę tylko, że po jej wahaniu (wlewo i wprawo) tematyka książki sowieckiej ustabilizowała się ostatecznie (jak się zdaje) w latach 1930—1931. Najbardziej charakterystyczne liczby poszczególnych działów tematycznych przedstawia następująca tabelka:

[1]) Rosyjska Socjal. Federac. Sowiecka Republika.

WYDAWNICTWA	1930 r.		1931 r.	
	ilość jednostek wydawn.	nakład ogólny w tys. egz.	ilość jedn. wydawnicz.	nakład og. w tys. egz.
OGÓLNA ILOŚĆ	49,060	852,360	53,470	833,423
Dzieła treści ogólnej (encyklopedje, słowniki i t. p.)	1,300	22,597	1,170	23,045
Filozofja	300	3,077	259	2,960
Literatura antyreligijna	663	14,548	556	12 291
Polityka i nauki socjalne	4,645	105,573	5,192	91,774
Ruch zawodowy	2,189	33,179	2.519	34,252
Kooperacja	1,071	12,200	609	7,297
Ekonomika	7.410	198,432	8,758	189,709
Wojsko i wojna	1,224	13,451	1,750	24,406
Oświata i pedagogika	2,046	22,922	2,320	27,186
Językoznawstwo	1,584	74,756	2,029	78,801
Nauki ścisłe	2,615	34.522	3,566	54.258
Medycyna i weterynarja	2,118	28,391	2,240	30,565
Rolnictwo	5,403	83,909	5,406	70,403
Technologja	4,522	38,568	5,693	51,452
Sztuki piękne	907	5,354	948	6,784
Beletrystyka	5,695	99,789	4,581	69,100

Na pierwszym planie stoją: ekonomika i rolnictwo. Wykazują one największą cyfrę jednostek wydawniczych. Tuż za niemi idą: polityka i nauki socjalne, beletrystyka oraz technologja. Zastanawia niezwykły rozrost dzieł językoznawczych. Tłumaczy się to wielką akcją oświatową wśród dziesiątków prymitywnych plemion i narodów, które często nie miały nietylko piśmiennictwa, ale nawet alfabetu. Należało zatem stworzyć abecadła, słowniki i gramatyki, drukować miljony czytanek i t. p. w kilkunastu „nowych" językach. Dodajmy do tego, że w całem ZSRR alfabet arabski został zamieniony na łaciński. To również wzmogło znacznie zapotrzebowanie na literaturę językoznawczą. Po językoznawstwie największe nakłady wykazują wydawnictwa antyreligijne i literatura ekonomiczna. Jeśli wszakże liczby nakładów ułożyć w kolejności ich rozwoju, przyjmując za podstawę cyfrę r. 1927, to na drugiem miejscu po wydawnictwach antyreligijnych (3000 proc. wzrostu) wypadnie literatura rolnicza (1131,6 proc.).

Jak wiadomo, rządy sowieckie silnie propagują autonomję kulturalną wszystkich plemion i narodów ZSRR. Odbicie tej polityki znajdziemy łatwo w statystyce wydawniczej, o ile spróbujemy zestawić całość produkcji książkowej na zasadzie działów językowych.

Lata	literatura w języku rosyjskim		literatura w językach innych	
	ilość jedn. wydawniczych	nakład ogólny w tysiącach	ilość jedn. wydawniczych	nakład ogólny w tysiącach
1927	25,046	189,252	7,598	31,996
1928	25,320	220,720	8,836	45,705
1929	28,748	318,242	12,123	74,689
1930	32,518	686,021	16,542	166,339
1931	33,651	640,897	19,819	192,526

Tabelka wykazuje znaczne wzmożenie wydawnictw w językach narodowości nierosyjskich.

Ilość języków, w których wydawane są książki w ZSRR, dochodzi w r. 1932 do liczby 85. Zestawienie ilości jednostek wydawniczych, wydanych w r. 1930, według języków przedstawia się w sposób następujący:

Język	ilość tomów	nakład ogólny w tys. egz.
ogółem	**49.060**	**852.360**
Rosyjski	32.518	686.021
Ukraiński	6.394	110.094
Białoruski	1.183	7.915
Uzbekski	798	7.591
Kazańsko-tatarski	661	5.562
Gruziński	1.063	4.796
Azerbejdżański	969	4,467
Niemiecki	467	3.235
Kazakski	445	3.774
Żydowski	494	2.621
Ormiański	830	3.176
Czuwaszski	247	1.724
Mordowski	223	1.436
Turkmeński	191	1.211
Polski	239	1.052
Baszkirski	134	577
Krymsko-tatarski	185	554
Chiński	180	504

Widzimy, że po języku rosyjskim, najwięcej się drukuje również w językach słowiańskich: ukraińskim i białoruskim. Jako curiosum dodam, że nawet w języku jakutów w r. 1930 wydano 17 książek w 52.000 egz.

Udział książki nierosyjskiej w ogólnej produkcji ZSRR procentowo wygląda następująco:

1927	1928	1929	1930	1931
23,3%	25,9%	29,7%	33,7%	37,1%

Do tego należy dodać, że również i nakłady wydawnictw w językach nierosyjskich rosną stale i to w bardzo wysokim stopniu. Przyjmując produkcję r. 1927 za 100, zestawienie cyfr procentowych nakładów całej produkcji wydawniczej w ZSRR daje tabelkę następującą:

Wydawnictwa:	1928	1929	1930	1931
rosyjskie	116,6	168,2	362,5	338,6
nierosyjskie	142,8	233,4	519,9	601,1

Zresztą książka sowiecka, jako w przeważnej mierze przeznaczona dla wielkich mas, wykazuje stałą tendencję do zmniejszania swojej objętości. Średnia objętość tomu książki sowieckiej, wydanej w latach 1927 — 1931, przedstawia się następująco:

lata	arkusze
1927	5,3
1928	5,2
1929	4,5
1930	3,8
1931	4,1

Na zakończenie przytoczę jeszcze jedno obliczenie porównawcze: roczna produkcja wydawnicza Rosji przedrewolucyjnej dawała na jedną głowę ludności średnio 0,7—0,8 książki, w r. 1929 — 2,9.

R. LEWANDOWSKI

Na froncie wydawniczym

W związku z XVII Zjazdem W. K. P., rosyjskie wydawnictwo „Academia", które ma już pokaźny dorobek wydawniczy, wyróżniający się solidnem technicznem wykonaniem, przygotowało katalog dokonanych i zamierzonych prac wydawniczych wraz ze szczegółowo skonstruowanym planem „piatiletki" literackiej. Zauważywszy okoliczność, że jest to jedna z wielu instytucyj wydawniczych na terenie Rosji, plan ten przedstawia się zewszechmiar interesująco i zasługuje na dokładne poznanie.

W ogólnych zarysach tak się przedstawia zadanie „Academji": krytyczne rozpatrzenie całokształtu literatury światowej, udostępnienie jej społeczeństwu sowieckiemu i wykorzystanie dla celów kształcenia nowego człowieka, zdając sobie sprawę z ogromnego znaczenia literatury, jako czynnika kultury socjalistycznej.

Wobec olbrzymiego powiększenia się czytelnictwa w Sowietach i wielkiego popytu na utwory z okresów minionych życia ludzkości, których brak na rynku — praca została zakrojona na szeroką skalę. W tym celu ma „Academia" wydać dzieła klasyków literatury światowej: „Iljadę" i „Odyssęę" Homera, pełne wydanie tragedyj Sofoklesa, Eschilosa i Euripidesa oraz komedyj Arystofanesa, Plauta, Terencjusza; dzieła Owidjusza, Wergiljusza i Horacego; dzieła Szekspira, Moljera, Diderota, Heinego, Byrona, Dickensa, „Boską Komedję" i „Nowe Życie" Dantego, „Raj Utracony" Miltona, nowele Cervantesa („Don Kichot" już się ukazał), wybrane dzieła Racine'a, Corneilla, Woltera, Rousseau, Swifta, Goethego i innych. Nadmienić tu wypada, że pracą nad wydaniem Goethego, Balzaca, Stendhala zajęte są prócz tego inne wydawnictwa.

Z trudności związanych z zamierzeniami, zdaje sobie „Academia" sprawę. Najłatwiej byłoby oczywiście przedrukować istniejące już w rosyjskiej literaturze przekłady Szekspira, Heinego lub Dantego, lecz „Academia" dąży do wydania klasyków w formie doskonałej, przyczyniając się w ten sposób do tworzenia nowej socjalistycznej kultury. W ciągu ostatnich lat dziesięciu znacznie wzrosły wymagania techniki przekładu, której nie odpowiadają stare wydawnictwa. Byłoby to zresztą nielojalnością wobec czytelnika. Następnie, dać tylko przekład — to mało. Wprowadzając człowieka nowoczesnego w krąg zainteresowań obcych nam epok ludzkiej historji, „Academia" uważa za konieczne dostarczyć mu nietylko tekst utworu, lecz również odpowiednie wyjaśnienie znaczenia danego dzieła w historji myśli ludzkiej, roli w historji walk społecznych, wartości, która zmusza do zdjęcia danego utworu z półki historji i wprowadzenia w szranki współczesnych prądów ideowych.

Tu jednak narzuca się konieczność szukania nowych metod komentowania. „Academia" np., opracowując pełne wydanie dzieł Szekspira, postanowiła zaniechać umieszczania w każdym tomie, jak dotychczas praktykowano, t. zw. wstępów, ograniczając się natomiast jedynie do uwag historyczno-bibljograficznych przy każdym z dramatów, a jednocześnie wydać „Encyklopedję Szekspirowską", która da możność syntetycznego, wyczerpującego i ujednostajnionego skomentowania twórczości tego genjalnego autora. Podobny komentarz w formie „Encyklopedji" będzie dodany do dzieł Heinego, Dickensa i Puszkina.

Dzieła klasyków literatury stanowią główną pozycję zamierzeń omawianego wydawnictwa. Prócz tego „Academia" ma również zapoznać czytelnika sowieckiego z autorami drugorzędnymi, którzy w całej swej twórczości, lub w poszczególnych utworach uwydatnili wybitnie przełomowe, rewolucyjne momenty historyczne, tak np. dramaturg, Feliks Pia, z niemieckich dramaturg Büchner i przyjaciel Hegla — Helderlin, z węgierskich — rewolucyjny poeta Petöffi i inni.

Podkreślić należy, że wydawanie dramatów, nowel i pamfletów Pif, rewolucyjnego działacza francuskiego połowy XIX wieku, będzie nowością nietylko dla rosyjskiej, ale nawet i dla francuskiej literatury.

Z tego rodzaju będą również wydane: „Pieśni wielkiej rewolucji francuskiej", antologja poetów Komuny Paryskiej, dalej antologja poezji czartystów i zbiór utworów poetów hiszpańskich — ofiar inkwizycji. Te wydawnictwa nie mają pierwowzoru w literaturze zachodniej Europy.

Widzimy z powyższego, że czytelnik będzie mógł jeżeli nie w wyczerpującym, to przynajmniej w dostatecznym stopniu zorjentować się w rozwoju twórczości poetyckiej od głębokiego średniowiecza aż do pierwszych przedstawicieli poezji proletarjackiej XIX wieku.

Ciekawe są nadto dalsze zamierzenia tej tak pożytecznej instytucji wydawniczej w zakresie twórczości zbiorowej. Tej bezimiennej twórczości „Academia" poświęca ogromną uwagę w swym planie, a więc wy-

dane będą: indyjska „Panczatantra", sagi skandynawskie, ballady szkockie, starożytne pieśni i przypowieści arabskie, wchodzące w skład Koranu, rosyjskie byliny, kozackie dumki historyczne itd. W ciągu najbliższych 2—3 lat ukażą się bajki białoruskie, tureckie, azerbejdżańskie, turkmeńskie, niektórych narodów afrykańskich i wiele innych. Przedstawiony będzie m. in. i starożytny żydowski folklor, czerpany częściowo z biblji. Przełomowe momenty historji kultury oświetlone będą w wydanych dziełach Wirgiljusza, Owidjusza, Swetonjusza, Tacyta, w specjalnym zbiorze, zawierającym traktat Salustjusza i mowy Cycerona; „Żywoty" Plutarcha i epopeę walk żydowskich przeciwko Rzymianom Flawjusza.

Krytyczne momenty średniowiecza będą przedstawione w literaturze pamiętnikarskiej i tak wydane będą pamiętniki d'Aubigny, opisujące walki hugonotów z katolikami i noc św. Bartłomieja, Llorente „Historja krytyczna hiszpańskiej inkwizycji" i żydowskie kroniki epoki wypraw krzyżowych. Rosyjską analogję do tych ostatnich stanowić będą żydowskie kroniki epoki Bohdana Chmielnickiego, poraz pierwszy publikowane na podstawie opracowań źródeł archiwów Siczy Zaporoskiej. Specjalne dzieło, zawierające bogaty materjał ilustracyjny, w olbrzymiej większości prace samych komunardów, poświęcone będzie Komunie Paryskiej.

Również i dzieje naszych walk o niepodległość będą uwzględnione w wydawnictwach „Academia". Będą to materjały, dotyczące powstań 1830 r. (wspomnienia Joachima Lelewela) i 1863 r. (pamiętniki L. Mierosławskiego). Ukażą się również pamiętniki Beniowskiego.

Przy okazji nadmienić należy, że w okresie 1934—1936 ukażą się w przekładzie rosyjskim „Marja" Malczewskiego, „Pan Tadeusz" Mickiewicza i „Beniowski" Słowackiego.

Na zakończenie wspomnę jeszcze o oryginalnym pomyśle „Academji" w dziedzinie poligrafji. Otóż zamierzone jest faksymilowane wydanie rękopisów Puszkina. Stanowi to przedsięwzięcie jedyne w swoim rodzaju i ma być nietylko wyrazem hołdu dla wielkiego poety, lecz ma dla czytelnika stanowić jednocześnie poglądowy dowód jego uporczywej, wytrwałej pracy nad tekstami i formą — i być szkołą dla młodego pokolenia pisarzy.

K. GLEYDEN - ZIELENIEWSKI

Dorobek wydawniczy Z. S. R. R. pokaz w Warszawie

Dzieje książki, przez długie lata jeszcze po wynalazku druku w XV-ym wieku, były właściwie dalszym etapem rozwoju i doskonalenia powielonej w większej ilości reprodukcji treści rękopisów na użytek wybrańców losu, „elit intelektualnych" w gwarze naszej. Książka propagowała i pogłębiała wiedzę czy sztukę w dość zamkniętem kole czytelników, na rynku, gdzie ruch wszelki i wymianę wartości duchownych regulował i nadzorował bacznie Kościół, Uniwersytet, Ratusz, Władza każda...

Książka epoki naszej to już owoc innej zupełnie, odrębnej ewolucji, niż dystans jaki istniał pomiędzy rękopisem średniowiecznym a biblją gutenbergowską. Wolność druku i biblioteczna uspołeczniona akcja publiczna utorowały stopniowo drogę książkom w s z ę d z i e i d o w s z y s t k i c h — w zasadzie. Spowodowało to istną rewolucję w rzeczach druku i losach książek. Nastał przewrót, daleki od ostatecznej krystalizacji, permanentny od półtora wieku, w którym dotąd góruje pozbawiona wszelkich skrupułów anarchiczna, bezładna, nie przebierająca w środkach „liberalna" eksploatacja, w ramach gospodarczego ustroju, epokowego wynalazku druku na użytek każdego, kogo stać na to m a t e r j a l n i e.

Cóż więc dziwnego, że w tych warunkach na donkiszoterję coraz bardziej zakrawa idea sama wprowadzenia jakiejś reglamentacji racjonalnej, interwencji kulturalnej i skutecznej, któraby przywróciła tak podważonemu autorytetowi cywilizacyjnemu słowa drukowanego jego dawną i „przeddziejową", w powijakach pisma, moc i siłę wychowawczego w całem znaczeniu wyrazu, oddziaływania na ludzkość, narody i człowieka...

Na takie refleksje, obok innych, naprowadza dokładne obejrzenie niezmiernie interesującego pod w i e l u bardzo względami pokazu kolekcji druków i książek tłoczonych obecnie, w latach ostatnich, w Z. S. R. R., zebranych na WYSTAWIE KSIĄŻKI SOWIECKIEJ, ILUSTRACJI KSIĄŻKOWEJ I PLAKATU, otwartej przed paru dniami w warszawskim Instytucie Propagandy Sztuki, pod wysokim protektoratem pana Ministra W. R. i O. P., Wacława Jędrzejewicza.

Stwierdzamy odrazu, że refleksje te są raczej uwypukleniem antytezy pomiędzy światem

książki, w którym żyjemy — my, no i reszta ludzkości, a tą nową kulturą książki, jaka powstaje czy zarysowuje się dopiero w Z. S. R. R. zrywającym najgruntowniej z zasadą — laisser faire, laisser... imprimer, na odcinku tu tak plastycznie zobrazowanym.

Wystawa w I. P. S. objęła nietylko około 2.000 książek, lecz obok tego również obszerny zakres innej wzorowej współczesnej produkcji graficznej Z. S. R. R.: czasopisma, wydawnictwa artystyczne, albumy, plakaty, poglądowe wykresy Instytutu Statystyki Plastycznej (Izostat), nuty, mapy, znaczki pocztowe i w szczególności cenne oryginalne dzieła graficzne, rysunki ilustracyjne, drzeworyty, ilustracje barwne najwybitniejszych grafików, jak: Pawlinow, Faworski, Krawczenko, Mitrochin, Konaszewicz, Tyrsa, Pawłow, Titow, Pikow, Niwiński, Kuźmin, Piskarew, Szyllingowski, Ostroumowa-Lebiediewa i inni, żeby wymienić tylko najbardziej znanych.

Lecz w szczególności interesujący, urozmaicony i pouczający jest zbiór książek w języku rosyjskim, a pozatem w kilkudziesięciu językach innych narodowości, wchodzących w skład Z. S. R. R., gdzie w chwili obecnej istnieje literatura cała w narzeczach i djalektach, które doniedawna, a w każdym razie za czasów caratu, nie posiadały nawet... alfabetu.

Pod względem treści książki tu zebrane reprezentują wszystkie działy sztuki, literatury i wiedzy. Przeważają dzieła w szacie ozdobnej, w artystycznych oprawach, obficie ilustrowane rysunkami i ozdobami graficznemi, wykonanemi na specjalne zamówienia dla danej książki przez współczesnych sowieckich artystów-plastyków. W szczególności przykuwa uwagę każdego serja wydawnictw pod hasłem „Academia", nad opracowaniem których trudzi się plejada najwybitniejszych znawców literatury pod ogólnym kierunkiem M. Gorkija i L. Kamieniewa. Wystarczy przytoczyć, że w nakładach tego wydawnictwa w bogatej zewnętrznej szacie i z całym aparatem komentarzy naukowych ukazały się dotąd klasyczne utwory np. Arystofanesa i Goethego, Cervantesa i Macchiavella, epos fiński i serbski, Pieśń o Rolandzie i „Eugenjusz Onegin", aby jasnem się stało, jakie ambicje kulturalne przyświecają redaktorom i nakładcom tego czołowego dorobku pod znakiem „Academia".

Bardzo obszernie przedstawiony jest dział książek dla dzieci. Stwierdzić należy wyjątkowy rozkwit sztuki ilustracyjnej w dziedzinie książek dla dzieci w wieku przedszkolnym. Malarze Z. S. R. R. mogą się tu pochlubić osiągnięciami, w których pomysłowość i wynalazczość idzie w parze z wysoką klasą artystyczną. Dzięki temu dziecko od najmłodszych lat wychowuje się na wzorach dobrego smaku artystycznego. Pozatem rzuca się w oczy wysoka cyfra nakładu, od 50 tys. wzwyż, tego działu literatury dla najmłodszych czytelników sowieckich.

Zwrócenie tak bacznej uwagi i poświęcenie tylu wysiłków artystycznemu zdobnictwu książki ma swoje uzasadnienie w poglądach i doktrynach, nadających ton zasadniczy każdej pracy oświatowej i kulturalnej na olbrzymich obszarach Związku Sowieckiego. Oto słowa Lenina, uwidocznione nad pokazem grafiki w pierwszej sali tej wystawy:

„Sztuka należy do ludu, musi ona sięgać swemi najgłębszemi korzeniami w najistotniejsze pokłady szerokich mas pracujących, musi ona być dla tych mas zrozumiałą i przez nie ukochaną. Musi ona jednoczyć uczucie, myśli i wolę tych mas, musi je podnosić, musi ona budzić w nich artystów i ich rozwijać".

Inne działy wystawy poza książką idą więc po linji generalnej, zawartej w tych słowach Lenina. Plakaty np. obrazują codzienny, powszedni byt kraju, wyrażają konkretne idee, pokazują nietylko ogólne perspektywy rozwoju gospodarczego i kulturalnego Sowietów ale i życie codzienne pracownika kołchozu robotnika przemysłowego, młodzieży itd.

Ciekawy jest fragment wystawy, ilustrujący akcję ratowniczą Czeluskinowców. Zebrana tu literatura o zagadnieniu badania krajów polarnych świadczy, że śmiałe i bohaterskie wyprawy w kierunku bieguna północnego traktowane są z całem zrozumieniem naukowych i gospodarczych celów ekspansji sowieckiej w tym kierunku.

Kiedy po obejrzeniu wystawy uprzytomnić sobie musimy, że cała ta akcja wydawnicza wiąże się ściśle z ogólną gospodarczą i oświatową polityką Sowietów, abstrahując zupełnie od politycznie swoistego zabarwienia, jakie posiada niewątpliwie cała ta produkcja wydawnicza, widzimy, że mamy przed sobą doniosły niezmiernie eksperyment planowego, o wyższych celach kulturalnych wykorzystania i uruchomienia wszystkich możliwości technicznych i artystycznych, jakiemi rozporządza druk i prasa w Z. S. R. R. Mamy tu więc z jednej strony dalszy, doskonalszy etap rozwoju książki rosyjskiej dawnej, która ma swoją własną historję odrębną. Z drugiej strony nowem zjawiskiem jest produkcja wydawnicza w Sowietach, zaspokajająca niezmiernie liczne aspiracje narodowościowe ludności, wchodzącej w skład Związku. Z trzeciej strony uderza wybitnie utylitarny, użytkowy charakter tej produkcji, której naczelnem i bodajże jedynem zadaniem jest szerzenie wiedzy i propaganda sztuki wśród najszerszych warstw ludności olbrzymiego państwa. Widzimy tu więc realizację postulatów, które i gdzieindziej mają za sobą wymownych rzeczników i gorących obrońców

Jednak realizacja tych postulatów w tak wielkiej skali wymagałaby innych podstaw ustroju gospodarczego.

Nie ulega wątpliwości, że bliższa ocena wszystkich skutków w płaszczyźnie oświatowej, w terenie samym, jakie wywołuje książka sowiecka, wymaga studjów innych i poznania literatury specjalnej, która na tej wystawie reprezentowana nie jest. Ale i to, co daje obecna wystawa książki sowieckiej jest ważnym etapem w drodze do lepszego poznania i zrozumienia życia ZSRR w Polsce spółczesnej, a przez to i ku dalszemu zbliżeniu na gruncie uznania i szacunku dla wyższych, ogólnoludzkich, uniwersalnych wartości kulturalnych.

Opuszczamy wystawę książki sowieckiej pod wrażeniem, że suma ogólnych tych wspólnych, „naszych i waszych", wartości w dniu dzisiejszym większa jest, niż przypuszczać można było, nie znając tego dorobku. A wszak to *fragment* jedynie daleko większej całości, do poznania i zrozumienia której wystawa przyczynić się powinna w całej rozciągłości, znosząc uprzedzenia, mniemania i domysły, którym rzeczywistość, pokazana w ten sposób, sta nowczo przeczy.

PRASA O SOWIETACH

MOŻLIWOŚCI SYBERYJSKIE

W „Il. Kurjerze Krakowskim" (1.VII) umieszczony został pod powyższym tytułem referat, wygłoszony przez prof. U. J. Romana Dyboskiego, na Zjeździe Sybiraków w Krakowie w dn. 29.VI r. b. Ze względu na b. ciekawe uwagi prof. Dyboskiego przedrukowujemy go w skrócie.

W okresie potężnego mocarstwowego rozwoju naszej odrodzonej państwowości, gdy przed Polską otwierają się możliwości różnorodne, a ogromne w dziedzinie stosunków międzynarodowych, — Związek Sybiraków powinien być żywym ośrodkiem uwagi, skierowanej na te w szczególności wielkie perspektywy, które wynikają z naszego sąsiedztwa z olbrzymiemi przestrzeniami Rosji i Syberji i z rozgrywającemi się na tych przestrzeniach olbrzymiemi przeobrażeniami...

„„Książka bardzo skutecznie dopomagająca do uświadomienia sobie rozmiarów charakteru tych dla Polski widoków od strony wschodniej jest **„Sybir bez przekleństw"** kpt. Mieczysława **LEPECKIEGO,** który zwiedził w lecie r. 1933 Syberję.

Wrócił z wrażeniami, które ułożyły mu się w rozległy i głęboko zastanawiający obraz Syberji dzisiejszej, roztoczony w książce pełnej życia, barwy i młodzieńczego temperamentu.

Syberja nie ukazuje mu się bynajmniej wyłącznie jako ziemia mogił i krzyżów polskich, jak ukazywała się niegdyś nam.

> „Dziś warunki się zmieniły. Kraj nasz jest wolny, młodsze pokolenie już nawet nie pamięta lat niewoli, a Rosja, tak jak i Sybir, są dla nas tylko pojęciami geograficznemi, nie innemi od Anglji, Francji, czy też Argentyny. Dzisiaj możemy o tem kraju myśleć i mówić swobodnie, nie przyciszając głosu i nie wywołując na usta przekleństwa. Możemy też swobodnie i bez uprzedzeń opisywać piękno przyrody Sybiru, patrząc na niego nie pod kątem widzenia politycznej i narodowej nienawiści, lecz okiem widza obojętnego, tak jakbyśmy patrzyli na egzotyczne krainy amerykańskie, lub afrykańskie. Dla nas, szczęśliwców, żyjących w okresie wolności, Sybir nie jest już miejscem zesłania, nie musimy go ani nienawidzieć ani kochać. Jest sobie taki Sybir i już". (Str. 38—39).

Jakież więc fakty umiał nam kpt. Lepecki przy swem nowem i swobodnem wejrzeniu na Syberję szczególnie skutecznie przypomnieć i dobitnie uświadomić?

Przedewszystkiem nader obrazowo uprzytomnia nam ta kapitalna książka istotnie oszałamiający ogrom tego zjawiska geograficznego, jakiem jest wschodnia połać Związku Sowieckiego. Oto kilka wymownych wyimków na ten temat:

> **„Sybir** jest większy od Polski dwadzieścia razy, mając ludności cztery razy mniej" (str. 28).
>
> **Jezioro Bajkał:** „Gdyby je przenieść do Polski, zajęłoby całe województwo poznańskie i jeszcze spory szmat Pomorza" (str. 55). „Największy zbiornik wód słodkich na kuli ziemskiej" (str. 136).
>
> **Tajga:** „Tajga stanowi olbrzymi kompleks leśny, obejmujący przestrzeń kilku miljonów km. kw. Ciągnie się ona od Uralu aż do Oceanu Spokojnego. Na południu zamieniają ją rozległe stepy i stepo-lasy, zamieszkałe przez liczne narody mongolskie" (str. 119).
>
> **Kraj Wschodnio - Sybirski:** „Według obliczeń z roku 1931 znajduje się tam ogółem 235,4 miljonów hektarów lasu, a więc tyle, że możnaby w nich lekko zmieścić sześć krajów tak dużych, jak Polska... Obszar sosny równa się obszarowi całej Polski, obszar modrzewia — Niemcom, cedru — Bułgarji, jodły — Czechosłowacji... Łatwiej zrozumieć sowiecki dumping drzewny, którego świadkiem była Europa przed kilku laty" (str. 143—154).

Ogromowi i zasobności ziem syberyjskich odpowiada rozpiętość procesów rozwojowych, jakie się na nich dokonywają. Kpt. Lepecki przytacza cyfry z niedawnej historji Nowo-Sybirska, założonego w 1893 r. na pustkowiu, w lesie sosnowym, nad rzeką Ob przy magistrali.

> „Najbardziej fantastyczny rozrost datuje się jednak dopiero z lat porewolucyjnych. Powszechny spis ludności roku 1926 podaje liczbę jego mieszkańców na 120 tysięcy, a spis z 1 stycznia 1932 roku — na 236 tysięcy. Ten szalony wzrost nie uległ zahamowaniu, lecz trwa nadal. Kto wie, czy Nowo - Sybirsk nie stanie wkrótce w szeregach miast miljonowych" (str. 31).
>
> „Kilkanaście lat choćby największego rozwoju nie może decydować o zmianie charakteru kraju. Pozostał więc Sybir, jak dawniej, wielkim krajem napół pustym z nielicznemi miastami i wsiami, porozrzucanemi na paru szlakach komunikacyjnych" (str. 41).

Przy takim stanie rzeczy, od wieków mało względnie zmienionym, problem kolonizacji Syberji nie przestaje być jedną z naczelnych trosk rządu sowieckiego, tak jak w różnych formach (dla nas

nieraz tak dotkliwych) był zdawna troską rządów carskich.

Zajmując się tem zagadnieniem, rząd sowiecki idzie po tradycyjnej linji stopniowego przesuwania punktu ciężkości całego państwa w stronę jego połaci azjatyckiej. Wyrazem tej tendencji za czasów carskich było wielkie dzieło kolei syberyjskiej; widomym jej wyrazem dalszym w teraźniejszej erze sowieckiej będzie zapowiedziane przeniesienie stolicy z Moskwy do Swierdłowska (Jekaterynburga) na Uralu.

I krocząc w ten sposób drogami swoich poprzedników, rząd sowiecki równie nieuchronnie, jak carski, musiał się znaleźć oko w oko z zagadkowem obliczem Japonji... i spotęgować wysiłki rosyjskie nad wzmocnieniem ludnościowem przestrzeni syberyjskich. Rozgrywa się na przestrzeniach Syberji w formach pokojowych swoisty pojedynek między obu mocarstwami. Związek sowiecki przeprowadza na Syberji.

„kolonizację wielkich obszarów rolnych, a także dąży do celu przez budowę fabryk i prowadzenie robót publicznych, które, jak wiadomo, przyciągają ludność. Japonja ze swej strony działa przez propagandę ruchu panazjatyckiego wśród licznych ludów żółtych" (Lepecki, str. 49).

Sytuacja ta może jeszcze bardzo długi czas pozostać sytuacją współzawodnictwa i czysto gospodarczych usiłowań z obu stron. Gdy to zważymy, nasuwa się pytanie, czy dla nas jako najbliższych sąsiadów Rosji nie otwierają się w tem położeniu nowe i nieoczekiwane perspektywy na niezmierzonych przestrzeniach Syberji.

Jeden z najmądrzejszych ludzi naszej epoki, czechosłowacki prezydent — filozof Tomasz Masaryk, powiedział kiedyś, że gdy dotrzemy do gruntu któregokolwiek z wielkich zagadnień międzynarodowych Europy powojennej, natrafimy prawie wszędzie i zawsze na zagadnienie — ludnościowe. I Polska swój problem ludnościowy posiada. Przy pómiljonowym blisko przyroście rocznym, jest w swych częściach południowo - zachodnich bezwarunkowo już dziś jednym z ostro przeludnionych krajów Europy. Masowa emigracja powojenna do Francji i do Ameryki Południowej, tak samo jak trwająca zdawna emigracja sezonowa do Niemiec — jest zjawiskiem koniecznem. Nieraz już mówiono o Rosji, jako o bliższym nam a rozległym obszarze, który mógłby pomieścić i wyżywić sporo z nadmiaru naszej bezrolnej ludności wiejskiej, zatrudnić z pożytkiem dla siebie sporo naszej bezrobotnej inteligencji, wreszcie — last not least—ulżyć temu natłokowi biedoty żydowskiej na naszych kresach wschodnich, który sama Rosja w XIX wieku przez swą politykę ludnościową tam wytworzyła. Wspominało się przytem dostatek, do jakiego nieraz dochodzili na dalekim Sybirze nasi wygnańcy polityczni: wspominało się ową obfitość ziemi, która na ogromnych przestrzeniach Syberji czekała i wciąż jeszcze czeka na pług kolonisty; wspominało się wreszcie wysokie stanowiska, jakie w głębi imperjum zajmowali wybitni fachowcy polscy. Wszędzie na Syberji spotykało się ślady wybitnej roli Polaków w życiu tego wielkiego kraju.

Na wszystkie rojenia o tem, że w przyszłości znowuby tak być mogło, stałą i jedyną odpowiedzią były dotąd stosunki polityczne i społeczne, panujące pod rządami sowieckiemi...

Otóż jest jedną z tych nowych dla nas rzeczy, które przekonywująco wyświetla kpt. Lepecki, że Syberja dzisiejsza nacisku centralizmu sowieckiego nie doświadcza i samorząd różnych jej nowych tubylczych republik bynajmniej nie jest farsą.

„Rosja azjatycka posiada zupełnie inne oblicze polityczne, aniżeli niegdyś. Znikły gubernje, znikła gospodarka rabunkowa, centralizm, ucisk podatkowy i analfabetyzm. Rząd Sowiecki śmiało przystąpił do derusyfikacji Sybiru. Naprawiając krzywdę historyczną, dokonaną nad mongolskiemi narodami tuziemczemi zorganizował kraj na zupełnie innych podstawach, aniżeli to miało miejsce dawniej. Jak grzyby po deszczu, powyrastały różne republiki i okręgi narodowościowe ludów, których nazwy znali dawniej jedynie specjaliści - etnografowie. Na pierwsze miejsce z pośród tworów autonomicznych wybija się republika Jakucka".

„W roku 1923 władze moskiewskie postanowiły powołać do życia nowy twór autonomiczny na ziemiach Sybiru. W tym celu wykroiły w okolicach jeziora Bajkalskiego szmat kraju o powierzchni 385 tysięcy kilometrów kwadratowych (Polska — 388 tys. km^2), z ludnością 484 tysięcy (według spisu z roku 1926), nazwały go Burjato - Mongolską autonomiczną socjalistyczną radziecką republiką i poczęły ją urządzać" (str. 187).

Znaczny stopień decentralizacji jest na obszarach Syberji poprostu koniecznością geograficzną. Modyfikacje doktryny bolszewickiej przez rzeczywistość życia muszą w tej odległości od centrum rządów dokonywać się daleko bardziej nieprzeparcie, powszechnie i gruntownie, niż w Rosji europejskiej.

W dobie stosunków polsko - rosyjskich, gdy pokój sąsiedzki przez niedawne pakty jest na dłuższy okres zapewniony — Syberja może i powinna stać się przedmiotem nowego zainteresowania dla ogółu polskiego — zainteresowania zgoła odmiennego rodzaju, niż za czasów naszego męczeństwa porozbiorowego.

Ze swemi niewyczerpanemi, a przeważnie prawie że nienapoczętemi bogactwami naturalnemi, Syberja jest zaiste krajem nieograniczonych możliwości nietylko dla Rosji, ale i dla Polski. W niezbyt odległej może już przyszłości na dawnych naszych wygnańczych szlakach syberyjskich i w dalekich zakątkach zesłańczych pojawią się znowu zastępy wędrowców z Polski, tym razem dobrowolnych, a — daj Boże! — dzielnych i przedsiębiorczych, i z młodzieńczą tężyzną nowego wolnego pokolenia roztoczą tam twórczą działalność gospodarczą z korzyścią dla siebie, z pożytkiem dla ludności miejscowej...

SOWIECKIE DETROIT

Moskiewski korespondent „Gazety Polskiej" p. Otmar, jak sam mówi, „wyrwał się w teren" w podróż po Wołdze. Podajemy w skrócie jego ciekawe obserwacje, umieszczone w G. P. z d. 14.VII r. b.

Stary Niżnyj Nowgorod, obecnie — Gorkij, położony na wysokiej górze przy ujściu rzeki Oki do Wołgi stał się obecnie jednym z największych centrów przemysłowych Nowej Rosji. Poza pobliskiemi zakładami metalurgicznemi i stoczniami w Sormowie, które po rewolucji potężnie rozbudowano, Gorkij słusznie się chlubi swą fabryką samochodów.

Budowali ją zasadniczo amerykanie. Rozpoczęto budowę w r. 1930 — zaś w dwa lata później uruchomiono znaczną część oddziałów — nie bez bardzo poważnych trudności. Niektóre oddziały (naprzykład kołowy) są jeszcze w budowie. Reszta — pracuje normalnie. Co osiem minut — opuszcza taśmę automatyczną centralnej montażowni — nowy fordzik sowieckiej produkcji. Po gorzkich doświadczeniach — skończono z „nieprerywką" (praca bez świąt) i nieco złagodzono początkowe, charakterystyczne dla wszystkich tutejszych „gigantów" — „szturmowe tempo". Sowieckie Detroit pracuje na dwie siedmiogodzinne zmiany przez pięć dni zaś co szósty dzień wypoczywa.

Teren fabryki — oddalony o 14 klm. od miasta — zajmuje kilkanaście kilometrów kwadratowych, z czego pięć przypada na zabudowania ściśle związane z produkcją — mieszczące się w dziesięciu imponujących gmachach — dochodzących, jak naprzykład montażownia, do półkilometrowej długości. Urządzenia techniczne stoją na najwyższym poziomie. Począwszy od odlewni form, gdzie robota przypomina nieco dziecinne „lepienie babek z piasku" — poprzez wspaniałe obrabiarki, produkujące najbardziej, precyzyjne drobiazgi — (bez których auto „nie pojedzie") aż do „conwayer'u" — fabryka stanowi z punktu widzenia najbardziej nowoczesnej techniki — „ostatni krzyk mody", na który długo jeszcze nie będzie mógł sobie pozwolić sam Ford, aż mu się, zgodnie z „kapitalistyczną" kalkulacją nie zamortyzują dawne urządzenia...

Sowieckie Detroit — oglądane „od strony człowieka" — nie przyniosło specjalnych rewelacyj — może poza naprawdę świetnie zaopatrzonym i zorganizowanym sanitarjatem, posiadającym oddziały wszelkich specjalności, oraz śliczny gabinet rentgenologiczny i pracownię psychotechniczną. Szczególną pieczą otoczony jest oczywiście dział „wypadków przy pracy" — których podobno bywa tu dość wiele.

Pozatem dowiedziałem się, że minimalny zarobek robotnika wynosi tu 180 rubli miesięcznie — przyczem każdy dział posiada swoją stołówkę (wcale nieźle prezentującą się) w której cena obiadu waha się od 75 kopiejek do półtora rubla.

Warunki mieszkaniowe wypadły w opowiadaniach inżynierów nieco zagadkowo. Fabryka zatrudnia 25.000 robotników z czego około 5000 kobiet. Ogółem w nowopowstałem, przy fabryce miasteczku mieszka zgórą 70.000 ludzi. Ilość domów — stanowczo nie pokrywa się z zapewnieniami głoszonemi, że „każda rodzina robotnicza ma dwupokojowe mieszkanie"...

Sytuacja inżynierów jest, zdaje się, nieco lepsza. Niemal każdy inżynier ma tu samochód do swej osobistej dyspozycji. Kasyno inżynierskie wygląda skromnie, ale wcale przyzwoicie. W dziedzinie aprowizacyjnej — najwyraźniej nie zauważyłem żadnych poważniejszych braków — raczej pewien nadmiar ilościowy, wynikający z tradycyjnej, serdecznej rosyjskiej gościnności, która przetrwała wszelkie przewroty socjalne... Oczywiście sale fabryki samochodów im. Stalina w Moskwie wyglądają w porównaniu z fabryką gorkijowską jak prawdziwy salon. Higjena pracy nie stoi tu na wysokości.

Fabryka jest jeszcze w budowie, tym samym pociągiem przybyli z nami z Moskwy trzej panowie z t. zw. „Gutapu" z planami dalszej rozbudowy fabryki, mającej doprowadzić roczną produkcję do 300.000 aut plus 200.000 kompletów części składowych — montowanych w Moskwie i montażowni w centrum Gorkiego.

Samo miasto nic specjalnie ciekawego nie posiada. Natomiast Kreml z XVI wieku, którego zębate mury pięknie spadają ku rzece i ozdobiony kilkoma okrągłemi basztami — robi wręcz wrażenie starosłowiańskiego horodyszcza — właściwie już na rubieży etnograficznej słowiańszczyzny — bowiem za Wołgą już zaczynają się plemiona fińsko - mongolskie.

...Wieczorem w wigilję „wychodnowo dnia", troutuary i część jezdni zalegały tłumy dość beztrosko wyglądających spacerowiczów, dyskutujących wesoło na zgoła „apolityczne" tematy. W całem mieście naliczyłem niespełna dziesięciu milicjantów, sprężyście regulujących zgoła flegmatyczny ruch uliczny...

...Im dalej od Moskwy — tem życie jest „normalniejsze".

EGZOTYKA DO KWADRATU

(Wyjmki z art. J. T. Mieszkowskiego, „Tygodnik Ilustrowany" Nr. 24, z 17.VI b. r.).

„...Dziś Rosja jest dla Polski bardziej egzotyczna, niż dawniej. Poza tysiącami mil przestrzeni, wyrósł między sąsiadującemi z sobą krajami niebotyczny mur różnic polityczno - ustrojowych, a narastają wciąż nowe, głębsze jeszcze i istotniejsze różnice pojęciowe. Wątpić należy, czy dziś już porozumieć się z sobą zdoła bez trudności każdy z obywateli, zamieszkujących z tej i z tamtej strony granicznego kordonu.

Z głęboką nieufnością bierze europejski czytelnik do rąk wydawnictwa sowieckie. Z powieścią sowiecką, z filmem, sztuką — zdołał się już otrzaskać. Lecz życie, lecz dane o tem, co się faktycznie, realnie w bytowaniu ludzkiem dziś na kolosalnych przestrzeniach dawnej Wszechrosji dokonuje — wciąż jest zagadką.

Czerwony handel grozi, czerwony przemysł grozi... Elektryczne łuny świateł nad Magnitogorskiem i Dnieprostrojem barwią się wciąż krwią pożogi w imaginacji człowieka zachodu...

Z trudem czyta się z wielkich płacht, na złym papierze wydawanych gazet sowieckich, z mnóstwa zszablonowanych czasopism i standaryzowanych książek, broszur, instrukcyj i sprawozdań o efektach osiągniętych planowem gospodarstwem.

Cyfry, cyfry, cyfry... Rażą aż rzędy astronomicznych cyfr, oszałamia nieprawdopodobne tempo ich wzrostu.

„Plany, linje generalne, liczby kontrolne... Sto tysięcy traktorów i „kombajnów", dziesięć miljonów koni parowych energji i 15 miljardów rocznego nakładu... Po drugiej „piatiletce" ma być nie dwa, ale pięć razy tyle.

Zaczyna się mieszać w głowie...

POLITYKA NARODOWOŚCIOWA SOWIETÓW

Na temat polityki narodowościowej Sowietów J. T. Mieszkowski pisze:

...„obrusienje" żywiołów mniejszościowych odbywa się obecnie w tempie bez porównania szybszem, niż to działo się w okresie najostrzejszych krucjat rusyfikatorskich... z epoki caratu.

...„Okazuje się bowiem, że w r. 1926 na ogólną liczbę 146,8 miljonów mieszkańców Rosji było panujących Wielkorusów według „narodowości" 77,7 miljonów, ale według „języka ojczystego" aż 84,1 miljonów...

Okazuje się więc np., że Polaków według „pochodzenia plemiennego" mieliśmy w Rosji w r. 1926 wprawdzie 782 tysiące (według szacunków polskich winno być około miljona), lecz według „języka ojczystego" tylko 362 tysiące, Białorusinów według narodowości 4.738 tysięcy, a według języka tylko 3.467 tysięcy, Żydów 2.597 tysięcy i 1.883 tysiące...

Rewelacyjne liczby. A nabierają tem sensacyjniejszego znaczenia, gdy zechcemy zbadać stosunek, jaki istnieje między przyrostem naturalnym tych mniejszości w Rosji, a postępem procesu ich wynaradawiania. Okaże się bowiem, że podczas, gdy w okresie ostatniego 30-lecia (od daty pierwszego spisu ludności w Rosji w r. 1897 do spisu sowieckiego w r. 1926) ludność polska w Rosji według narodowości wzrastała w tempie stosunkowo najwyższem, bo na każdych 100 Polaków w r. 1897 wypadało w r. 1926 już 147, to jednocześnie według języka liczba tych Polaków spada w nieprawdopodobnym stosunku ze 100 na 62,1... Tymczasem Wielkorosjanie wzrastają ze 100 w r. 1897 na 142,5 według narodowości, a aż na 152,2 według języka, Ukraińcy odpowiednio na 154,2 i 136,3, Białorusini na 133, oraz 97,1, Żydzi na 106,4 i 77,5...

ŻYCIE W SOWIETACH

ROLNICTWO

Zasiewy. Stan zasiewów po dzień 5 czerwca wyraża się w latach ubiegłych i roku bież. cyframi następującemi:

Rok 1930 — 74.045.000 ha Rok 1933 — 83.760.000 ha
1932 — 82.437.000 ha 1934 — 91.331.000 ha

Wzrasta więc nietylko absolutnie powierzchnia zasiewu, lecz i stosunek procentowy osiągniętych wyników do zamierzeń planowanych (w r. 1933 88,2% planu, w 1934 — 98,3%). Ponad 3/4 zasiewów wiosennych po dz. 5 czerwca r. b. przypada na spólnoty rolne („Kołchozy"), które obsiały 69.212.000 ha, czyli o 1,8% więcej terenu ponad ilość planowaną.

„...Na Wschodzie głucho warkocą traktory"... Ilość stacyj maszynowo - traktorowych (MTS) wynosi obecnie 3.300. Dysponują one ok. 150 tysiącami traktorów, które użyte zostały w roku bież. do obsiania ok. 65% całej powierzchni „Kołchozów" (w niektórych okręgach zbożowych na południu Z.S.R.R. nawet do 89%).

Stacje „MTS" zorganizowano w r. 1929 w ilości stu, rozporządzających 5 tysiącami traktorów. Stacje te w miarę rozpowszechnienia i udoskonalenia odegrały wybitną rolę przyspieszającą przy zamianie karłowatych gospodarstw indywidualnych na wielkie gospodarstwa kolektywne.

Każda ze stacyj „MTS", budowana w centrum obsługiwanego przez się okręgu, stanowi jakgdyby osiedle, obejmujące garaże traktorów i samochodów ciężarowych, remizy maszyn rolniczych, warsztaty reparacyjne i pomocnicze, centralę elektryczną, mieszkania personelu etc. Spólnotom rolnym chłopskim („Kołchozom") dostarcza stacja obok pomocy mechanicznej również rady i pomocy fachowych techników, agronomów, organizatorów i rachmistrzów, jakich grupuje. Zimą „MTS" przekształcają się w małe szkoły techniczno - rolne, które wyedukowały dotąd ok. 150.000 mechaników traktorowo - maszynowych z pośród młodzieży chłopskiej.

Taka np. średnich rozmiarów „MTS" w Razdowie, w okręgu Dnieprowskim (dawny Jekaterynosław) posiada 50 traktorów. Łączna siła ich wraz z motorami samochodowymi, dynamomaszynami i kombajnami wynosi 2070 HP. Zatrudnia stacja 344 osób i obsługuje 22 „Kołchozy" okoliczne z 12 tysiącami mieszkańców i 39 tysiącami hektarów roli; w r. 1933 produkcję globalną tych „Kołchozów" oceniano na 4,2 miljonów rubli.

Stacje „MTS", działając w myśl hasła: „na traktor chłopa!", usuwając odwieczny tradycyjny prymitywizm gospodarki ,zmieniają gruntownież całą umysłowość rzesz chłopskich w Sowietac

Nawadnianie ziem zakaukaskich. Na terenie doliny ałazańskiej w Kachetji (wschodnia prowincja Gruzji na południowych zboczach gór Kaukazu), na przestrzeni 44.000 ha, czyli 440 km. kw. przeprowadzane są obecnie wielkie roboty nawadniające. Długość sieci irygacyjnej wynosi ok. 90 km. Dotąd nawodniono już 34.400 ha.

Na polach nawodnionych zakłada się olbrzymie plantacje tytoniu i winogron, które w roku bież. objęły ok. 28.000 ha. Połowę tego obszaru uprawiają państwowe „sowchozy", drugą zaś połowę — spólnoty rolne chłopskie („Kołchozy") oraz indywidualnie pracujący jeszcze gospodarze - robotnicy („trudiaszczijesia jedinolicziniki").

Pola i ogrody w strefie podbiegunowej. W okręgu Murmańskim nad Oceanem Lodowatym (już poza kołem polarnem) ukończono zasiewy, osiągając 118% planowanych w myśl „piatiletki" zamierzeń Powierzchnia zasiewu zwiększyła się tu o 200% w porównaniu z rokiem ubiegłym.

Zakładane w „kraju polarnym" gospodarstwa rolniczo - ogrodnicze odznaczają się doskonałym urodzajem. Średni zbiór ziemniaków i warzyw dotąd już jest wyższy, niż w okolicach podmoskiewskich. Kapitał, zainwestowany w tych okoliczno ściach w uprawę 1 ha. błotnistej tundry amortyzuje się już po upływie roku.

Wydobywanie soli potasowych

Na terenie Unji Sowieckiej znajdują się w Solikamsku olbrzymie złoża soli potasowych, które dla gospodarki rolnej mają ogromne znaczenie, jako nawozy sztuczne.

Eksploatacji wspomnianych złóż nastręczają się jednak poważne trudności. znajdują się one bowiem na głębokości 200 do 400 metrów. Wynika stąd konieczność budowania głębokich, a więc kosztownych szybów i chodników.

W związku z tem postanowiono wypróbować zaprojektowaną przez profesora leningradzkiego Instytutu Chemicznego, P. S. Preobrażeńskiego, nową metodę wydobywania soli potasowych bez budowania szybów. Polega ona na wykorzystywaniu łatwej rozpuszczalności soli potasowych w gorącej wodzie, pompowanej do złóż przez otwory wiertnicze. Niektóre sole, np. karnalit, dają już przy małych ilościach wody roztwór nasycony, który następnie można wypompować wgórę.

Projekt prof. Preobrażeńskiego spotkał się z żywą dyskusją w kołach i pismach fachowych. Niemieccy inżynierowie widzą trudności, związane z jego przeprowadzeniem, a mianowicie: grozić może niebezpieczeństwo ewentualnego zapadania się urządzeń fabrycznych, znajdujących się w sąsiedztwie otworów wiertniczych, wskutek tworzenia się z biegiem czasu wielkich zbiorowisk wodnych na miejscu dawnych złóż potasowych. Obawy te są bodaj przesadzone. Podobną metodę stosuje się już przecież od szeregu lat przy eksploatacji zubożałych pól naftowych.

Ponadto uwzględnić należy, że technika poczyniła znaczne postępy i możliwości techniczne doby obecnej przedstawiają się zgoła inaczej, aniżeli na początku naszego stulecia. **(F. B.).**

RYBOŁÓSTWO

Motoryzacja wkroczyła i do tej dziedziny pracy, powodując zarazem zanik drobnych przedsiębiorstw na rzecz wielkich. Prymitywna ongiś technika wędki i sieci zastąpiona została przez łodzie motorowe i — maszyny. Gdy dawniej ograniczano się do nadbrzeżnych rejonów jedynie, dziś sparafrazować możnaby osławione hasło sowieckie w ten sposób: „całe morze i władza nad niem — dla rybaków!"

Docierają oni wszędzie. Nie znają przeszkód. Zrzeszeni w spólnoty, korzystają z najnowocześniejszych, kosztownych urządzeń. Od roku 1929 Sowiety zainwestowały w organizację rybołóstwa olbrzymi kapitał 450 miljonów rubli.

4.500 łodzi motorowych, 96 statków do holowania sieci z połowu, 10 statków specjalnych do połowu krabów, raków i homarów, oto „tabor" rybołówczy dzisiejszy Z. S. R. R. W tych warunkach połów na pełnem morzu wynosi dziś 35% połowu rocznego wogóle, gdy przed wojną wynosił zaledwie ok. 17%.

Zorganizowano 30 „stacyj rybołówczych", których siła motorowa wynosi 7.000 HP. Ilość chłodni rybnych zwiększyła się od r. 1929 z 12 do 21, ilość fabryk lodu z 6 do 9, fabryk konserw — z 4 do 50 (!), fabryk zaś, przerabiających odpadki rybne — z 1 do 27.

Połów wynosił w r. b. 15 miljonów centnarów ryb (przed wojną — do 10 miljonów centnarów).

Połów śledzi na Morzu Kaspijskiem dał w roku bieżącym **200%** połowu zeszłorocznego.

PRZEMYSŁ

Produkcja kombajnów (złożonych maszyn rolniczych). Fabryka w Saratowie w dniu 4 lipca wypuściła dwutysięczny kombajn z serji tegorocznej.

— 17 czerwca upłynęło 4 lata od uruchomienia fabryki traktorów w Stalingradzie. W ciągu czteroletniego okresu zespół pracowników przeszedł trudną drogę do opanowania złożonej techniki budownictwa traktorów osiągając poważne sukcesy. W ciągu 5 i pół miesięcy z zakładu wypuszczono 19.000 traktorów, gdy całoroczna produkcja 1931 wyniosła 18,410 maszyn.

— 1 czerwca b. r. obchodzono rocznicę otwarcia czelabińskiej fabryki traktorów. Roczna produkcja fabryki wyniosła 4.200 traktorów. W tym roku produkcja ma osiągnąć **liczbę 1.000** maszyn miesięcznie.

— Druga fabryka Lensztamptresta będzie specjalizować się w produkcji łyżw czterech typów — do gry w hokkey'a, wyścigowych, dziecinnych i dla dorosłych.

Wydobycie torfu. Przepisana w planie „II piatiletki" produkcja torfu jest wykonywana z nadwyżką; tak w dniu 3 lipca wydobyto 154.922 tonny torfu = 105.4%. Ogółem od początku tegorocznej kampanji wydobyto 6.619.276 tonn.

BUDOWNICTWO

W Moskwie wiosną r. b. rozpoczęto budowę olbrzymiego kombinatu mieszkaniowego wg projektów akademika A. W. Szczusewa i arch. Kurowskiego, Czernowa i Rostowskiego. Będzie to pierwsza próba architektonicznego kompleksu, postawionego na wybrzeżu stolicy. Długość 10 piętrowego domu-giganta, zwróconego frontem do rzeki Moskwy, będzie wynosiła półtora klm. Na głównej fasadzie obok mostu Dorogomiłowskiego zostanie wzniesiona nad budynkiem wieża o 25 piętrach. Mieszkania będą urządzone wg. ostatnich zdobyczy techniki. Kombinat będzie miał własną stację telefonów na 10.000 aparatów. Parter przeznacza się pod sklepy wzorowe. Budowa ma się zakończyć w 1935 r.

— W nowym roku szkolnym w Rosyjskiej S. F. R. R. będzie wykończone 2500 nowych szkół.

— W Noworosyjsku uruchomiono komunikację tramwajową.

— Okrąg moskiewski uzyska w bież. roku wzorową sieć komunikacyjną asfaltowych i smołowych dróg długości 400 kilometrów.

RÓŻNE

Subskrypcja pożyczki wewnętrznej. Pożyczka 2-go roku II „piatiletki" w Sowietach wyłożona została do subskrypcji dn. 15 kwietnia r. b. na kwotę 3 i pół miljona rubli. W dniu 20 maja pożyczka została już pokryta w całości. Udział w subskrypcji wzięło 50 miljonów subskrybentów. Prasa sowiecka podkreśla, że wieś wzięła większy udział w tej pożyczce, niż w pożyczkach lat ubiegłych.

— Akademja Rolnicza im. Lenina powzięła uchwałę o uroczystym obchodzie 60-letniego jubileuszu znanego hodowcy - selekcjonisty I. W. Miczurina. W związku z tem ukaże się szczegółowa bibljografja prac Miczurina, poświęconych nowym gatunkom owoców i jarzyn, przez niego wyhodowanych. Wydane będą również odpowiednie plakaty i wypuszczony film ilustrujący pracę stacji selekcyjnej.

— Ostatnio Rząd Sowiecki utworzył Komisarjat Ludowy Spraw Wewnętrznych, do którego wchodzi jako składowa część aparat reorganizowanego równocześnie G. P. U. Komisarzem S. W. mianowano H. Jagodę, zastępcę szefa dawnego G. P. U.

KIJÓW — STOLICĄ UKRAINY SOWIECKIEJ

Z dniem 24 czerwca r. b. siedziba rządu i władz Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Rad została przeniesiona z Charkowa do Kijowa.

W związku z tem pisze m. in. „Prawda": „Przeniesienie stolicy do Kijowa świadczy o olbrzymiej potędze Związku sowieckiego i o zdecydowanej kontrakcji, z którą spotkają się wszyscy „panowie", którzy jeszcze nie zrozumieli, że Ukraina stanowi nieodłączną część wielkiego Z. S. R. R.".

S|S „Warszawą" do Leningradu

Poniższy wywiad zawiera wrażenia turysty polskiego, ciekawe zwłaszcza ze względu na to, iż stanowią poglądowy przykład pierwszych odczuć życia sowieckiego, ocenianego według norm i kryterjów warszawskiego śródmieścia. Dla głębszego zobrazowania budownictwa społeczno - gospodarczego i warunków bytowania ludności polecamy 4 artykuły p. Emila Wierzbickiego „10 lat Gospodarki Sowieckiej w Leningradzie" w „Kurjerze Porannym" 27/V, 30/V, 1/VI, 17/VI. P. Wierzbicki przebywał tam w ciągu 3 miesięcy, mając możność zbadania i wniknięcia w istotę zjawisk, tam zachodzących.

Redakcja.

Popularny wśród warszawskiej cyganerji p. Jan Malarski, który w końcu maja r. b., jako korespondent „Świata", brał udział w pierwszej polskiej wycieczce morskiej do Leningradu, urządzonej przez „Inturista" i Linję Gdynia — Ameryka na polskim statku „Warszawa", podzielił się z nami swemi wrażeniami z krótkiego pobytu w ZSRR.

— Jechało nas około 100 osób, z tego przynajmniej 90 wybrało się, aby odwiedzić rodziny, uprzedzone o naszem przybyciu.

— Płynęliśmy bez przystanków dwie doby aż do słynnego Kronsztadtu — kolebki rewolucji marynarskiej. — Kronsztadt nie zmienił się prawie — ta sama sylweta dumnej twierdzy, wyłaniającej się z morza. Zburzono tylko kilka bastjonów w czasie rewolucji. W porcie — wiele okrętów typu wojennego.

— Organizacja wycieczki była doskonała. Stosunek władz bolszewickich pełen kurtuazji i życzliwości. Mieliśmy zupełną swobodę ruchu, nieskrępowani oficjalnemi pokazami. Wycieczce naszej dano przytem do wyboru: albo urządzić się na własną rękę, zwiedzać, co się chce i ew. spędzać czas z odwiedzaną rodziną, albo korzystać z przewodników. Wybrałem to ostatnie. Bez przeszkód porobiłem sporo ciekawych zdjęć fotograficznych, które przywiozłem do Polski. Jednego tylko od nas wymagano: wykluczenia z rozmów wszelkich tematów politycznych.

— W byłej stolicy carskiej Rosji przeżyłem przed wojną sześć lat. Ciekaw więc byłem, jakim jest dzisiejszy Leningrad — dawny świetny Petersburg — stolica wielkiego państwa i wielkoświatowego życia.

— Szszarzała dziś, zbiedniała i jakby upadła. Śródmieście, dawna dzielnica rosyjskiej arystokracji i plutokracji — zaniedbane; domy dawno nieodnawiane, tynk opada, ulice zanieczyszczone, podwórza w stertach śmieci, a przytem bardzo źle działające wodociągi i kanalizacja poprostu zdumiewają europejczyka.

— Dziwny kontrast stanowią nowe dzielnice robotnicze na peryferjach miasta. Styl olbrzymich bloków mieszkalnych nawskroś nowoczesny; niestety znać pośpiech budowy. — jest ona słaba i tandetna.

— Z tego, co zdołałem zaobserwować — kwestja mieszkaniowa w Leningradzie nie została rozwiązana. Jako tako mieszkają uprzywilejowani komsomołcy — udarnicy, robotnicy i spece, później idą urzędnicy. O resztę niewiele tu dbają. Przydział mieszkaniowy oparty jest na metrażu sześciennym na osobę. Jedno mieszkanie (w naszem tego słowa znaczeniu), składa się np. z pięciu izb i zajmowane jest przez 5—7 rodzin. Do ich dyspozycji pozostaje wspólna kuchnia i łazienka. Wobec fatalnego stanu wodociągów i kanalizacji, stan higjeny jest opłakany.

— Wille i domy bogaczy i kupców obrócone zostały na miejsca wypoczynkowe dla udarników

— Mieszkaliśmy częściowo na statku, częściowo w oddanych do naszej dyspozycji pokojach „Hotelu Europejskiego", specjalnie obok „Astorji" przeznaczonego dla cudzoziemców. Hotel utrzymany na poziomie naprawdę europejskim, z wodą bieżącą, gorącą i zimną, z łazienkami i sprawną obsługą. Cena numeru wynosiła do 10 zł. na dobę. Specjalnych wydatków wogóle nie mieliśmy, gdyż koszt całej naszej 9-ciodniowej podróży wyniósł od 350 do 600 zł., zależnie od klasy.

— Życie towarzyskie w Leningradzie zupełnie zamarło. Nikt się tu teraz nie odwiedza, ani rewizytuje. Niema na to miejsca, ni środków. Wszystko się skupia w klubach robotniczych, wspaniale zresztą rozbudowanych. Tu święci swój triumf idea kolektywu. Każda fabryka ma tu swoje kluby, np „Putiłowski", „Trieugolnik". Zwiedzałem jeden z klubów — olbrzymi gmach, w którym mieści się sala teatralna na 2000 widzów, sala odczytowa, szereg pokojów dla rozrywek umysłowych, szarad, szachów, czytelnie, sale gimnastyczne i t. p.

— Tu się skupia całe życie towarzyskie i kulturalne robotników. Oczywiście w tej atmosferze zbiorowości łatwo jest pogłębiać idee państwowe i wychowawcze. Co mnie specjalnie uderzyło — to wykluczenie z życia klubowego... tańców towarzyskich, — są one niepopularne.

— Człowiek w ZSRR jest środkiem, nie celem. Szary, zabiedzony i przeważnie zagłodzony jest numerem, wprzęgniętym w realizację gigantycznego planu. Z ludzi wydobywa się maximum energji i trzyma ich się krótko. Ograniczają się wszyscy we wszystkiem. Wszystko podporządkowane interesom państwa, wszystko własnością państwa.

— Wygląd przechodniów — desperacki i zalękniony — budzi smętne refleksje. Kobiety piękne i zgrabne, jak dawniej, w szarych, omal więzien-

nych sukienkach - „jubkach" — beret na głowie jest szczytem marzeń i elegancji... Wogóle prymityw posunięty do ostateczności.

— Mężczyźni zaniedbani. Bielizna — luksusem. Prawie wszyscy wyzbyliśmy się naszych zapasów, rozdarowywując je ku szalonej radości sowieckich znajomych.

— Zwiedzałem składy „Torgsinu", przeznaczone wyłącznie dla cudzoziemców; robią one wrażenie kiermaszu, wszystko można tu otrzymać, a zwłaszcza dzieła sztuki, artystyczne przedmioty kultu, kosztowności, futra, dywany i t. p. Szwankuje tylko działy galanterji, konfekcji, kosmetyki, traktowane jako symbole życia burżuazyjnego. Wszystko to otrzymać można za efektywną walutę: dolary, funty i złote. Zwłaszcza złote polskie są tu dobrze notowane, lepiej niż dolar. Resztę wydają w walucie zakupowej. Rdzenna ludność zaopatruje się w towary w państwowych składach-kooperatywach. Każdy ma tu swój kontyngent i nabywa wyznaczoną mu ilość na kartki. Komu to nie wystarcza — może nabyć dowolne ilości towarów za gotówkę, lecz po cenach niewspółmiernie wyższych od kontyngentowych.

— Zwiedziliśmy „Dzietskoje Sieło (b. Carskie Sioło) i Peterhof. Zabytki, gmachy, pomniki utrzymywane są przez bolszewików w wielkiej pieczy, jako objekty kultury, sztuki i historji. „Ermitaż" stoi nietknięty, jak za carskich czasów, nie daje się tu zauważyć żadnych braków czy zaniedbań. Wielu placom i ulicom Leningradu, kótre nie miały historycznego znaczenia, nadano nazwy działaczy sowieckich.

— Mimo zmęczenia i wielu wrażeń znalazłem czas i na teatr. Byłem w operze na „Sadko" Rimskiego - Korsakowa i na granem w Warszawie „Cudzem Dziecku" Szkwarkina. Gra stoi na wysokim poziomie, reżyserja dobra, dekoracje ładne. Z solistów śpiewaków wyróżniają się bas-baryton Pleszakow i tenor Bolszakow.

— Ostatnie chwile spędziliśmy w hotelu „Astorja" na śniadaniu, wydanem dla nas przez „Inturista". Atmosfera gościnności i serdeczności szła za nami aż do statku. Niestety nie wszyscyśmy się doliczyli. Do apelu brakło 16 ludzi, trzech brunetek i 13 „panów" w wieku poborowym. Zdetonowało to organizatorów, lecz przedstawiciel władzy ZSRR zapewnił, że dołożą wszelkich starań, aby samowolnych gości odnaleźć i wydalić z granic ZSRR".

— W 48 godzin później znajdowaliśmy się już w Warszawie, w rozgwarze zachodnio - europejskiego świata... kończył mój rozmówca.

Eryk Z.

HALINA KRAHELSKA

Walka o nowy chłopski byt

Michał Szołochow. „ZORANY UGÓR". Powieść. Przekład z rosyjskiego H. Pilichowskiej, cz. I i II. Wyd. „Rój", Warszawa 1934.

Książka ta, wydana w przekładzie polskim już przed kilku miesiącami, przez swą wartość artystyczno - literacką i psychologiczną zafascynowała już w Polsce niejednego krytyka. Nie wydaje się przesadnem porównanie talentu pisarskiego Szołochowa do Tołstoja, tak uderzającem jest zwarte piękno tej powieści zarówno w ludzkich, tętniących życiem postaciach, jak i w opisach natury, scenach zbiorowych, dramatycznych konfliktach zbiorowisk ludzkich.

Nas wszakże obchodzi ta powieść nie ze względów artystyczno - literackich, lecz pod kątem studjów nad **nowemi cechami psychiki ludzkiej.**

Jakże interesującem jest śledzić za temi przeobrażeniami psychiki postaci powieściowych Szołochowa!

Przechodzą przed oczami naszemi różne typy ludzkie, wykończone przez autora do ostatniej niemal kreseczki. Defilują postacie epizodyczne, zaledwie zaznaczone na tle dokonywujących się wydarzeń. Znagła, niby reflektorem, oświetlają one pobudki działania i ludzkie uczucia.

Tematem utworu jest walka o kolektywizację pewnej wsi kozackiej. Centralną niejako osobą powieści jest Dawydow, ostatnio robotnik Czerwono-putiłowskich Zakładów, przysłany na wieś dla przeprowadzenia organizacji kołchozów. I on, i przywódcy „jaczejki" partyjnej, kozacy, Andrzej Razmiotnow i Makar Nagulnow, są to już całkiem oddani idei przebudowy ustroju zwolennicy kolektywizacji. Każdy z nich, jako żywy człowiek, ma wprawdzie wahania, wątpliwości, odchylenia. Nagulnow np. przez cały czas „odchyla się" nalewo, za co spotykają go dotkliwe cięgi partyjne. Nie zastajemy już w psychice tych ludzi procesu zasadniczych przeobrażeń. Nagulnow np. stwierdza, że od dzieciństwa znienawidził własność prywatną, obserwując spustoszenia, jakie kult własności czyni w duszach ludzkich. Opowiada o tem w jaskrawych wyrazach: „Od skrzata małego czuję do niej nienawiść... A bo nawet i przy sowieckiej władzy ludzie, jak te świnie przy korycie, biją się, jęczą, pchają się przez tę przeklętą cholerę!"...

Całkiem przeciwstawnym do Nagulnowa typem jest **„neo-kułak"** Tyt Borodin, syn „biedniackiej" rodziny, ochotnik czerwono-gwardzista, który po zakończonych wojnach objawia popędy „kułackie". O nim powiada Nagulnow: „Po powrocie do domu, zębami jak ścierwa uczepił się gospodarki... I zaczął zbogacać się... Sam, uważasz, nie dojada, robotników głodem morzy, chociaż pracują po dwadzieścia godzin na dobę... Zżera go żądza posiadania..." Rozmyślając nad tą ideową kompromitacją dawnego towarzysza walk rewolucyjnych, Nagul-

now doszedł do przekonania, że już na wojnie Borodin zdradzał te same nałogi... Tytek w nocy wnosi jakiś tobół do chaty. Potrząsnął nim i wysypało się na podłogę osiem odrąbanych nóg.

— Prawda, — powiada — tak zzuć ich nie mogłem, skamieniały jakoś nogi na mrozie, no, to odrąbałem je szablą. Żal mi było, szewc uważasz jestem, **że dobre buty w ziemi spleśnieją...** Całą rodzinę obuję...

Przeżycia i zmagania ludzi z tej wsi sowieckiej, przywiązanych na śmierć i życie do własności, jest bardzo wymownie zobrazowane w tej epopei z okresu dziejowych procesów, burzących dawne podstawy bytowania. Są tam ludzie, już niemłodzi, zdolni w najlepszym razie do pozornego przystosowania się do nowego układu życia. Ale najbardziej zajmującym przykładem rozterki duchowej jest taki Kondrat Majdannikow, człowiek wielkiej prawości i uczciwości, który szczerze walczy z mocno zakorzenionem przywiązaniem do własności. Człowiek ten jako jeden z pierwszych zgłosił się do kołchozu i zdecydował odprowadzić swój żywy inwentarz do gromadzkiej stajni. Ale oto jakie były jego przeżycia tej ostatniej nocy: ...„Kondrat, patrząc na byka, poczuł nagle coś ostrego w gardle, ból w oczach. Rozpłakał się i wyszedł z obory, czując że ciurkiem cieknące łzy ulżyły mu. Resztę nocy nie spał, palił papierosy". I jeszcze w kilka tygodni potem ...„nie może spać dlatego, że kołacze się w nim żal - niecnota nad dobytkiem, nad własną chudobą, której sam dobrowolnie się wyzbył".

Przekonany zwolennik komunizmu, usiłuje zawzięcie walczyć ze sobą: ...„Kiedyż precz odemnie pójdziesz, żalu przeklęty, Kiedy zginiesz marnie, wymyśle djabelski? Przechodzę obok końskich żłobów, obce konie stoją, ja nic ,a gdy do swojego dojdę, taka ci mnie żałość ogarnia, że bliższy w onej chwili zda mi się, niż żona rodzona"...

W tych **prawdziwie męczeńskich** zapasach z własnemi przyzwyczajeniami i ukochaniami Kondrat nie ustaje aż do końca powieści. Niezwykła sumienność, wnikliwość i uczciwość nie pozwolą mu nawet na wstąpienie do partji. Motywy zasługują na przytoczenie: „— Nie, towarzyszu Nagulnow, sumienie mi nie pozwala do partji teraz wstępować.. Walczyć o władzę sowiecką znów pójdę i w kolektywie pracować będę rzetelnie, a do partji nie mogę zapisać się... Nie mogę, gdyż teraz ,na ten przykład, ja — uważasz — w kołchozie o dobytek swó się dręczę... O swoje, uważasz, byki dręczę się w duszy i żal mi ich... Skoro-m jeszcze nie wyrzekł się własności, to znaczy, że i w partji sumienie mi być nie pozwala".

Przez głębokie i dokładne oddanie życia wsi sowieckiej powieść dowodzi, jak **ciężką, powolną i żmudną jest praca nad przeoraniem psychiki chłopskiej,** nad wprzęgnięciem jej do nowego bytu i pracy gromadzkiej. Żmudną, ciężką, powolną, ale nie beznadziejną. Formy gospodarcze życia wciąż się zmieniają na przestrzeni dziejów ludzkości, a wraz z niemi ulega gruntownym przeobrażeniom i umysłowość człowieka.

Powieść Szołochowa dlatego jeszcze ma prawdziwe walory, że pozwala nam wglądnąć zbliska we wszystkie perypetje, trudności, konflikty zewnętrzne i wewnętrzne, towarzyszące przebudowie gospodarki rolnej w Sowietach. Umysły, nastawione pozytywnie i usiłujące zewsząd wyciągnąć naukę o metodach organizacji życia zbiorowego, znajdą w tej książce dużo cennych przyczynków.

JANINA RINGMANOWA

Ludzie decyzji i czynu

Roman Gul — CZERWONI DOWÓDCY. Woroszyłow, Budiennyj, Blücher, Kotowski. Warszawa, 1934, Tow. Wydawn. „Rój".

Oczywiście, nie mamy tu do czynienia z naukowo opracowanemi biografjami. Są to raczej biographies romancées, choć i w sposobie ujęcia postaci opisywanych bohaterów i w rodzaju opracowania literackiego tak wielce od książek Maurois różne. Lecz jako tworzywo ciekawych i barwnych wizerunków czterech czołowych czerwonych przywódców — posłużyły fakty realne, atmosfera prawdziwa, ludzie z krwi i kości, i czyny ich historyczne, których świadkami bywały nieraz setki i tysiące osób nam współczesnych. Więc książka daje jednak — na pewnym odcinku zagadnienia — odpowiedź na pytanie: j a k to się stało, że władza w przepotężnem państwie carów przeszła w ręce przedstawicieli świata pracy, i w rękach tych pozostała dotychczas, choć wrogowie i zewnętrzni i wewnętrzni zagrażali ze wszech stron, a niebezpieczeństwa i przeszkody piętrzyły się w sposób wręcz fantastyczny. Odpowiedź tem ciekawsza, że książki, które się ostatnio ukazały (Ernst Toller: Eine Jugend in Deutschland); książki i artykuły Deutscha i Bauera o przyczynach i historji klęski Wiednia), mówią nam właśnie — exemples à rebours — w jakich warunkach proletarjat rewolucję przegrywa.

Niezłomna decyzja i wola zwycięstwa; żelazna konsekwencja w dążeniu ku niemu, skoro raz już postanowiło się po zwycięstwo sięgnąć; odwaga — dochodząca nieraz wyżyn nadludzkich — w ujęciu i kierowaniu władczą ręką losu, gdy okoliczności sprzyjają; w sumie: w i a r a w z w y c i ę s t w o — jedna, jak się okazuje, z najrzadszych a najwspanialszych cech przywódcy — oto wskazania, które — w sensie pozytywnym — idą ku nam z kart książek Gula i Reed'a („Dziesięć dni, które wstrząsnęły światem"), w sensie zaś negatywnym — z kart książek Tollera, Bauera i Deutscha.

Na odwadze decyzji nie zbywa ani na chwilę czterem dowódcom, choć jakże każdy z nich jest typem różnym i swoistym.

Oto Woroszyłow — z „samego dna" nizin ludowych, były ślusarz z obsługi żórawia w zakładach Ługańskich. Gul potrafił umiejętnie uplastycznić, jak to i dlaczego ów „Włodek", który w dzieciństwie z siostrą po prośbie chadzał, który mozolnie wypisuje rozkazy „pismem samouka" — umie rozkazywać i doskonale wie, co to jest takiego władza państwowa w wielkim stylu. Jako prosty robociarz, szeregowiec z szarej masy partyjnej, rozpoczyna Woroszyłow w 1905 roku karjerę polityczną owem tak dla niego charakterystycznem przemówieniem na masówce: „Jeżeli kokoszka ma, towarzysze, jajko, a w jajku zarodek, to w zwykłych warunkach z jajka musowo wylęgnie się kurczę. A zarodek rewolucji jest — gotowy!" Na tę kartę stawia całe swe życie. W tem przeświadczeniu — narażając się tysiąckrotnie — prowadzi lichutko wyekwipowane, fantastycznie uzbrojone watahy partyzantów, chłopów i robotników, poprzez przygody wręcz niewiarogodne — od zwycięstwa do zwycięstwa; ratuje Rosję Sowiecką przed regularnie wyćwiczonemi wojskami „białych" i państw sprzymierzonych, któremi dowodzą wybitni fachowcy o akademickiem wykształceniu, generałowie — stratedzy; zwycięża w sytuacjach, w których — zdawałoby się — nic prócz całkowitej klęski armji a, w konsekwencji, zupełnego rozgromienia władz sowieckich oczekiwać „czerwonych" nie może: I oto jest obecnie w Sowietach, kraju obejmującym 1/6 część świata a 160 miljonów mieszkańców, naczelnym wodzem armji, „czerwonym generałem z ramienia robotników", jednym z najwyższych dostojników sowieckich, ministrem spraw wojskowych, pierwszym marszałkiem Bolszewickiej Rosji.

— „Moskwa. Kreml starożytny. Warty. Pałace. Korytarze długie, po których głos aż huczy. Wybity dywanami pokój przyjęć. Adjutanci. Sekretarze. Obowiązkowa cisza. Wreszcie — gabinet ministra. Z za stołu podnosi się posiwiały, ociężały, średniego wzrostu 52-letni człowiek w mundurze czerwonej armji ze wszystkiemi czterema najwyższemi orderami „Czerwonego Sztandaru". To on

Jakżeż innymi typami są Budienny, Blücher Kotowski, choć każdy z nich robi na czytelniku duże wrażenie. Najciekawszym jest może Blücher cieszący się i w kraju i zagranicą zasłużoną sławą pierwszorzędnego wodza. Rozpoczął jako prosty żołnierz. Ani w ZSRR ani zagranicą absolutnie nikt nie wie, kim on jest naprawdę. Blücher — to „generał Nemo", to „wódz pod pseudonimem". Idealnie zrównoważony i milczący, organizator pierwszorzędny. Od pierwszej chwili poszedł wojować „na serjo i na długo" za władzę Sowietów. Jeszcze w skromnej randze dowódcy oddziału, jesienią 1918 roku, zdaje sprawozdanie rządowi Sowietów z pochodów swych i bojów (o których opowieść Gula — gdyby nie była potwierdzona skądinąd dokumentami — brzmiałaby wręcz niewiarogodnie) — w trzech zdaniach telegramu: Przeszliśmy półtora tysiąca wiorst przez góry Uralskie i terytorja, objęte powstaniem kozactwa i biało-gwardzistów jednocześnie formując się i bijąc przeciwnika.

Kiedy Kreml sowiecki stawia w 1921 — 1925 sprawę międzynarodowego zwycięstwa proletarjatu na kartę „ogólno - światowej rewolucji ze wschodu", Blücher bije na głowę „białych" na Syberji, wypiera z Władywostoku Japonję, jako „generał Ga-lin" w Chinach zyskuje sławę światową.

Gul interesuje się od dłuższego czasu sprawą „czerwonych dowódców"; przednio wydał książkę: „Tuchaczewskij — czerwony marszałek" (Berlin 1932, str. 181). Gul — to emigrant, książki swe drukuje w Berlinie, po rosyjsku. O jego nastawieniu emocjonalnem do władzy sowieckiej świadczyć może następujące zdanie w zakończeniu biografji Blüchera: „A może Blücher zabłyśnie na tym nieuchronnym skręcie wewnętrznego życia Rosji, kiedy do kresu zbliżać się już będzie komunistyczna dyktatura". Tem ciekawsze więc, że wizerunek czerwonych marszałków wypadł tak właśnie.

Przekład polski pozostawia sporo do życzenia.

SZPADĄ i KIJEM

„Da, byli ludi w nasze wremia...".

Nie idzie tu o zacytowany wyżej poemat ku czci wojowniczych patrjotów caratu. Ani o „ludzi", co „byli" w opiewanej przezeń przeszłości. Idzie nam o dzisiejszych „byłych ludzi" w piśmie „Nasze Wremia".

Nr. 113 z r. ub., obecnie dopiero nas doszedł. Niejaki p. Djakow atakuje w nim obszernie *„Przegląd Wschodni"*. To oburzające, powiada, iż tak „osobliwe pismo" *(„strannyj żurnał")* w Polsce istnieje. *„Wazmutitielno"*... Bo *„żurnalnyj strannik"* (pielgrzym piśmienniczy) z „Nasze Wremia" nie tolerowałby niczego podobnego. Naturalnie pod warunkiem, iż Polską rządziłby on właśnie. Drżymy z lęku przed tą wysoce aktualną możliwością...

Niemniej zabójczo *„gieroj" „Naszewo Wremieni"* pozbawia „Przegląd Wschodni"... polskości. Właśnie p. Djakow miarodajny jest w tej mierze najbardziej. *„Eto nie polskij organ"*, woła z lekką przesadą żandarmską, w której łatwo rozeznajemy przenicowaną na „polski" tendencję osławionych podszczuwań-donosów „sojuza istinno-russkawo naroda". Ale czemużto tak szaleje p. Djakow w okrzykach *„karauł"* i *„wasz pasportik pażałujsta!"* wobec „Przeglądu Wschodniego"? O cóż mu idzie? *„Czto ty rżiosz, moj koń retiwyj?..."*

Oto zarzuca p. Djakow pismu naszemu „apologję Sowietów" i „propagandę bolszewickich osiągnięć i postępów". Ale przemilcza, że w tym samym zeszycie, ba, w tych samych nawet artykułach, jakie cytuje, obok „osiągnięć" omawiano i niedociągnięcia sowieckie.

W artykule pod ironicznym tytułem „Dałoj gramotnych?", poruszając niewątpliwe sukcesy sowieckie na polu walki z analfabetyzmem, polemizowaliśmy z nadmiernie optymistycznym wnioskiem publicystów sowieckich, jakoby liczba analfabetów spadła do 10% całej ludności Z. S. R. R. i na podstawie oficjalnej statystyki sowieckiej stwierdzaliśmy od siebie, że cyfra 10% dotyczy jedynie ludności miast i to w wieku „produkcyjnym" tylko od 16 do 50 lat. Co zaś czyni p. Djakow? „Cytuje" jako pogląd „Przeglądu Wschodniego" to właśnie, co „Przegląd" zakwestjonował.

Pojmujemy, iż p. Djakowa martwią bolszewicy i ich sukcesy. Na polu tępienia analfabetyzmu zwłaszcza. Wielowiekowa działalność przyjaciół „starego regime'u" tak chlubnie i stuprocentowo przecież gwarantowała ten analfabetyzm ludom dawnej „Rosji"... Ale cóż my temu winni, że bolszewicy odrabiają dziś udatnie ponure zasługi djaków ciemnoty? Nie mamy przecież wpływu na poczynania bolszewików. My je tylko *rejestrujemy*...

Pana Djakowa przerażają również omawiane przez nas postępy sowieckie w zakresie walki z pijaństwem. Już jednak samo zagadnienie *„wodoczki"* uderza widać odrazu do głowy p. Djakowowi: zarzuca nam „oburzające zestawienia" cyfr i wogóle nie uważa pisma naczego za pismo (czy i latarni za latarnią również? w tym błogostanie...). Kwestjonuje on nasze twierdzenie, iż produkcja wódki w Sowietach zmalała o połowę w 1928 r., w porównaniu z rokiem carskim 1913, co określiliśmy, jako znaczny postęp.

Na osobną uwagę wszakże zasługuje stosunek p. Djakowa do Polski.

W artykule „Ta trzecia" (t. j. trzecia „Rosja") pisał w „Przeglądzie Wschodnim" ś. p. prof. Wł. Wakar, — nie podpisując zresztą artykułu, jako pochodzącego od Redakcji („anonimowe" są „wszystkie artykuły tego pisma", zdaniem prawdomównego p. Djakowa), — co następuje:

„Bolszewizm nie jest naleciałością przygodną na obcem mu ciele, nie jest szarańczą międzynarodową, która za pole doświadczalne obrała akurat dany obszar, lecz jest historycznie usprawiedliwionym etapem rozwojowym terenu, któryśmy ongiś nazywali Moskwą, potem przyzwyczaili się nazywać Rosją, a teraz zwiemy Sowietami, — i to etapem takim, który siły narodowe kraju w znacznej mierze wyzwala i do pewnych celów, postępowi jego służących, skupia i organizuje...".

P. Djakow cytuje ustęp powyższy z przykładną tym razem dokładnością. Ale wybucha oburzeniem, wyładowanem w takim oto steku cynicznego szowinizmu z zaprawą nieuleczalnego delatorstwa:

„Takie zdanie napisać mógł jedynie stuprocentowy partyjnik, gdyż człowiek rosyjski („ruskij czeławiek"), nietknięty trądem bolszewizmu, nigdy tak bluźnierczo („koszczunstwienno") *nie odezwie się o Rosji, jako o terytorjum, „które nazywało się Moskwą i które potem przyzwyczailiśmy się nazywać Rosją"...*

P. Djakow nie pogodził się z tem jeszcze, iż my, Polacy, istotnie zwykliśmy byli nazywać Rosję *„Moskwą"*, a Rosjan *„moskalami"*. Nie pozwala — i basta. Publicysta polski uważany jest przytem przezeń za *„ruskiego człowieka"*, który jako wierny poddany ma obowiązek wystrzegać się *„bluźnierstwa"(!)* wobec „jedinoj i niedielimoj Rossiji"... Który rusyfikatorskich rojeń p. Djakowa nie podziela li tylko o tyle, o ile rzekomo jest „tknięty trądem bolszewizmu"...

Dla „byłych ludzi" w *„Naszem Wremieni"* Polska wciąż jeszcze stanowi dawne gubernatorstwo, „Priwislinje". Na chwilowym jeno „urlopie" dziejowym... *h. p.*

Notatki bibljograficzne

Z. S. R. R.

— Ukazała się książka szczegółowo oświetlająca przygotowanie i sam wyczyn lotu sowieckiego do stratosfery, przy którym osiągnięto rekordową cyfrę 19000 metrów, p. t. **„Potołok Mira"** (Sufit świata) opracowana przez A. Garri i L. Kassila, z licznemi ilustracjami, nakładem „Sowietskoj Literatury". (130 str. w oprawie).

— Wśród obcej literatury poświęconej Turcji wybitne miejsce należy się monografji prof. P. Żukowskiego, świeżo wydanej przez SELCHOZGIZ'a poświęconej **„Turcji Rolniczej"** („Ziemledielczeskaja Turcja"). Monografja objętości 908 str. zawiera kilkaset ilustracyj oraz dwie mapy specjalne rolnictwa w Turcji i mapę hypsometryczną tego kraju. Monografja prof. Żukowskiego poraz pierwszy ustala właściwy kraj pochodzenia wielu roślin uprawianych w Europie, jakim jest Turcja anatolijska.

— Dzieje gospodarcze dawnej Rosji są przedmiotem nietylko popularyzacji w określonym kierunku marksowskim, ale i badań źródłowych wzbogacających wiedzę historyczną nowymi materjałami. Za przykład może służyć wydawnictwo nowe Akademji Nauk Z. S. R. R., stanowiące czwartą część monografji poświęconej historji przemysłu w ramach gospodarki pańszczyźnianej — **„Kriepostnaja manufaktura w Rossii"** — w opracowaniu leningradzkiego Historyczno - Archeograficznego Instytutu p. t. „Socjalnyj sostaw raboczich pierwoj połowiny XVIII wieka". (248 str., XI-ty tom „Prac" tego Instytutu).

— Ukazał się nowy, w ślad za wydanym w r. 1926, tom wspomnień, **Pamiętnika z lat 1891—1892 hr. W. Lamzdorfa,** późniejszego ministra spraw zagranicznych. Przedmowę skreślił F. Rotsztein, członek kolegjum Komisarjatu Spraw Zagranicznych. Tekst tłumaczyli z jęz. francuskiego W. Chwostow i J. Sołowjow. Pamiętnik Lamzdorfa wprowadza za kulisy carskiej polityki zagranicznej i w szczególności oświetla ówczesne stosunki rosyjsko - niemieckie. Książkę wydała „Academia" w serji „Rosyjskie wspomnienia, dzienniki, listy i materjały". (424 str., z 3 ilustr.).

— Pod redakcją N. Łukina Wydawnictwo Partyjne („Partizdat") ogłosiło drukiem, w nakładzie 30.000 egzemplarzy, pracę zbiorową poświęconą historji francuskiego socjalizmu — **„Socjalisticzeskoje dwiżenje wo Francji, Sbornik statiej"**. Autorzy E. Nikołajew, E. Bernsztein, T. Milicina, W. Dalin, S. Bantke analizują kolejno blankizm (1879 — 1881), possibilizm, ruch allemański, kierunek Guesda, akcję Zimmerwaldu w pierwszych latach Wojny Światowej (1914—1917).

— Zostały wydane materjały i dokumenty o powstaniu Komunistycznej Międzynarodówki w okresie Wielkiej Wojny, przez Instytut Marksa—Engelsa—Lenina, p. t. **„Borba bolszewików za sozdanje Kommunisticzeskogo Internacjonała"** (1914—1919) pod redakcją S. Bantkego. (246 str.).

— Nakładem Komunistycznej Akademji w Moskwie ukazał się stenogram I-go wszechniemieckiego zjazdu robotniczych i żołnierskich delegatów w Berlinie, w 1918 r., z przedmową E. Paszukanisa **„Jak socjal-faszyści falsyfikują historję Sowietów w Niemczech"**. (312 str.).

— Ukazały się ostatnio w Moskwie trzy większe prace poświęcone zagadnieniom kolonjalnym: G. Safarowa **„Marks o nacjonalno-kołonjalnom woprosie"** (Partizdat. 238 str.), W. Awarina **„Imperjalizm w Mandżurii"**. Tom II. (Instytut Światowej Ekonomji i Polityki. 557 str.), B. Aleksandrowa **„Kołonjalnyje mandaty"**. (Socekgiz. 171 str.).

— Wyszła z druku część V-ta informacyjnej pracy p. t. **„Nauka i nauczny je rabotniki w ZSRR"**, poświęcona ewidencji pracowników naukowych w Leningradzie, objętości 743 str.

— Zbiór oryginalnych, autentycznych wyjątków z korespondencji, notatek i traktatów wybitnych mistrzów malarstwa XVIII—XIX wieku ukazał się w opracowaniu D. Arkina, B. Terncowa i W. Faworskiego, nakładem wydawnictwa IZOGIZ. (465 str.). Książka ta świadczy jak dalece w kształceniu artystów współczesnych w Rosji Sowieckiej, uwzględnia się dorobek sztuki tradycyjnej, klasycznej.

— Dorobek obecny lotnictwa sowieckiego cywilnego opisuje książka p. t. **„Grażdanskaja Awjacja SSSR na porogie 2-oj piatiletki"**, ułożona przez W. Kluczarewa. (Gosudarstwiennoje Socjalno-Ekonomiczeskoje Izdatielstwo. Moskwa, 152 str.) .

— Z nowszych książek poświęconych produkcji książki, drukarstwu i sprawom wydawniczym, zasługują na uwagę **„Tiechniczeskaja redakcja knigi"** A. Reformatskiego i M. Kauszańskiego (Moskwa. Gosudarstwiennoje Izdatielstwo Legkoj Promyszlennosti. 414 str.) i **„Izdatielskaja kalkulacja"** W. Markusa (Tamże. 170 str.).

— Popularyzacji nauk ścisłych poświęca się wiele uwagi w Rosji Sowieckiej. Przykładem może służyć serja książek traktujących o „zajmującym" charakterze wielu dziedzin wiedzy, które mają opinję suchych, nieciekawych, nudnych. Oto naprzykład „Zanimatielnaja minierałogja" wybitnego specjalisty w tej dziedzinie, akademika A. Fersmana. Albo naprzykład — „Zanimatielnaja statistika" E. Światłowskiego. Nie brak w tym rodzaju również „Zanimatielnoj elektrotiechniki" W. Riumina, oraz w podobnym duchu ujętych książek p. t. „Znajetie li wy fiziku?" i „Fizika na każdom szagu" J. Perelmana. (Nakłady „Wriemia", „Gos. Techn. iTeoret. Izdat.", „Mołodaja Gwardja").

W POLSCE.

— Polski znawca zagadnień związanych z uprawą lnu, prof. J. Jagmin ogłosił drukiem pracę p. t. **„Rozwój lniarstwa w Sowietach"**. (Wilno. 84 str.).

— Szkice o współczesnej Rosji Sowieckiej napisał i wydał K. Srokowski p. t. **„Na czerwonym Olimpie"**. (Lwów. 194 str.).

— Jako odbitka z czasopisma „Niepodległość", redagowanego przez L. Wasilewskiego, ukazało się studjum E. Czajkowskiego p. t. **„Proces Sokoła odeskiego** i tajnych związków polskich w Odesie w latach 1894 i 1895".

— Tom 2-gi „Rocznika Instytutu Naukowo - Badawczego Europy Wschodniej", poświęcony jest zagadnieniom gospodarki Z. S. R. R., które traktują zamieszczone tu prace M. Króla, W. Staniewicza, J. Jagmina, S. Świaniewicza, F. Linty, J. Wiszniewskiego oraz szereg recenzyj i sprawozdań z literatury o gospodarce sowieckiej. (Wilno. 386 str.).

— Z zakładu Antropologiczno - Etnologicznego Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie wyszła praca S. Czortkowera **„Podłoże rasowe żydów kaukaskich"**, wydana przez lwowskie Towarzystwo Naukowe.

— Wydaną po niemiecku książkę S. Hessena i N. Hansa p. t. **„Fünfzehn Jahre Sowjetschulwesen"** przełożył A. Zieleńczyk p. t. **„Pedagogika i szkolnictwo Rosji Sowieckiej"**, wydała „Książnica-Atlas". (Lwów—Warszawa. 308 str.).

ZAGRANICĄ

— Ukazał się w Paryżu ostatni tom, trzeci, dziejów Rosji napisanych przez P. Miliukowa, G. Seignobosa i L. Eisenmana, obejmujący okres od r. 1855 do 1932.

— Dzieje polarnych ekspedycyj, ze specjalnem uwzględnieniem rosyjskich, włącznie do ostatniej, prof. Szmidta, przedstawia niemiecka książka R. Samojłowicza „Der Weg nach dem Pol", z 60 ilustracjami. (Bielefeld. Velhagen und Klasing).

— W języku duńskim ukazała się charakterystyka czterech wybitnych rewolucjonistów rosyjskich pióra A. Stender - Petersena, poświęcona życiorysom Kiereńskiego, Lenina, Trockiego i Stalina, p. t. „Revolutionaere Profiler". (Kopenhaga. C. A. Reitzel).

— Życiorys Lenina p. t. „The Man from the Volga" skreślony przez F. Veal'a z przedmową B. Osborne'a, ukazał się w nowem wydaniu. (Londyn. 303 str.).

— W nakładzie M. Lawrence'a w Londynie ukazały się ostatnio przekłady trzech prac Lenina („Imperialism the Highest Stage of Capitalism", „The State", „On Democracy and the Trade Unions"), oraz w temże wydawnictwie zbiór programowych przemówień sowieckich działaczy w sprawie obu piatiletek: „From the First to the Second Fiveyear Plane". (490 str.).

— Wspomnienia generała Janin p. t. „Ma Mission en Sibérie" i książka podwładnego b. szefa misji francuskiej przy sztabie generalnym rosyjskim, E. Pages'a, p. t. „Campagne de Misère, Sibérie 1919", wydane jedna i druga w Paryżu, rzucają wyraźne światło na pełen rezerwy stosunek aljantów do Rosji Cesarskiej, i późniejszy brak zrozumienia dla Rosji zrewolucjonizowanej, szukającej własnego, zgodnego z interesem narodowym, zakończenia wojny imperjalistycznej.

— Nakładem wydawnictwa Alcan, w Paryżu ukazała się książka „Les leçons du Plan Quinquennal", E. Marquet'a stwierdzająca szereg pozytywnych i szczęśliwych rozwiązań zagadnień ekonomicznych, osiągniętych przy realizacji tego planu.

— Pod tytułem „Stalin. U. R. S. S. Bilan 1934" wydawnictwo paryskie Denoel et Steele ogłosiło drukiem przekład artykułów sprawozdawczych w tej dziedzinie Stalina, Litwinowa, Grińko, Mołotowa w tłumaczeniu pod kierownictwem R. Lanvigne'a.

— Poezję współczesną Rosji Sowieckiej analizuje B. Goriely w książce „Les poètes dans la revolution russe". (Paris, Gallimard).

Giez.

KRONIKA ZBLIŻENIA i WSPÓŁPRACY

STOSUNKI POLITYCZNE

Przedłużenie paktów. Protokół, podpisany w Moskwie w dn. 5 maja r. b. o przedłużeniu paktu nieagresji między Rzplitą Polską a Z. S. R. R. do d. 31 grudnia 1945 r., czyli o lat 10, wszedł w życie z dn. 16 czerwca r. b., jako dniem wymiany dokumentów ratyfikacyjnych w Warszawie.

Poniżej podajemy dosłowny wyciąg z powyższego protokółu oraz tekst, związanego z nim, protokółu końcowego, stwierdzającego, że nota komisarza sowieckiego, Cziczerina, z d. 28 września 1926 r. do rządu litewskiego nie może stanowić podstawy do ingerencji rządu Z. S. R. R. w sprawie obecnych granic między Polską a Litwą.

„Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej i Centralny Komitet Wykonawczy Związku Socjalistycznych Republik Rad, powodowani dążeniem do oparcia rozwoju stosunków pomiędzy ich krajami na możliwie najtrwalszych podstawach, pragnąc dać sobie nawzajem nowe świadectwo niezmienności i trwałości pokojowych i przyjaznych stosunków, które szczęśliwie ustaliły się pomiędzy niemi, i ożywieni chęcią przyczynienia się do umocnienia powszechnego pokoju, a także do utrwalenia i pokojowego rozwoju międzypaństwowych stosunków w Europie Wschodniej, i konstatując, że zawarcie w dniu 25 lipca 1932 r. w Moskwie Paktu między Rzeczypospolitą Polską a ZSRR. wywarło korzystny wpływ na rozwój ich wzajemnych stosunków i urzeczywistnienie wskazanych powyżej zadań, postanowili podpisać niniejszy Protokół i wyznaczyli w tym celu swych pełnomocników, a mianowicie:

Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej: Pana Juljusza Łukasiewicza, Ambasadora Nadzwyczajnego i Pełnomocnego Rzeczypospolitej Polskiej w Moskwie;

Centralny Komitet Wykonawczy Związku Socjalistycznych Republik Rad: Maksyma Maksymowicza Litwinowa, członka C. K. W. Z. S. R. R., Komisarza Ludowego Spraw Zagranicznych, którzy po wzajemnem okazaniu sobie swych pełnomocnictw, uznanych za dobre i w należytej formie wystawione, zgodzili się na następujące:

ARTYKUŁ 1.

Uchylając postanowienia art. 7-go Paktu Nieagresji, zawartego między Rzecząpospolitą Polską a Z. S. R. R. w Moskwie dn. 25 lipca 1932 r., dotyczące terminu ważności Paktu i sposobu jego wypowiedzenia. Umawiające się Strony postanawiają, że Pakt ten zostanie w mocy do dnia 31 grudnia 1945 r.

Każda z Umawiających się Stron będzie miała prawo odstąpić od Paktu, uprzedzając o tem na sześć miesięcy przed upływem ustalonego wyżej terminu. Jeżeli żadna z Umawiających się Stron nie wymówi Paktu, będzie on automatycznie przedłużony na dwa lata; podobnie będzie się uważało Pakt za przedłużony za każdym razem na dalsze dwa lata, jeżeli żadna z Umawiających się Stron nie odstąpi od niego w trybie, przewidzianym w niniejszym artykule.

Protokół końcowy. W związku z podpisaniem dzisiejszego Protokółu przedłużenia terminu ważności Paktu Nieagresji między Rzecząpospolitą Polską a Związkiem Socjalistycznych Republik Rad z dn. 25 lipca 1932 r., po ponownem zbadaniu wszystkich postanowień Traktatu Pokoju, zawartego w Rydze dnia 18 marca 1921 roku, stanowiącego nadal podstawę Ich wzajemnych stosunków. Każda z Umawiających się Stron konstatuje, iż nie ma żadnych zobowiązań i nie jest związana żadnemi oświadczeniami, które byłyby sprzeczne z postanowieniami wymienionego Traktatu Pokoju i specjalnie jego artykułu trzeciego. W myśl powyższego Rząd Związku Socjalistycznych Republik Rad stwierdza, iż nota Komisarza Ludowego, Cziczerina, z dnia 28 września 1926 roku, skierowana do Rządu Litewskiego, nie może być interpretowana w ten sposób, jakoby nota ta miała mieć na celu mieszanie się Rządu Związkowego do uregulowania spraw terytorjalnych, wymienionych w niej".

Przedłużenie polsko-sowieckiego paktu o nieagresji poprzedziło podpisanie w d. 4 kwietnia i ratyfikowanie w d. 4 czerwca r. b. protokółu między rządami Z. S. R. R. i Litwy o przedłużeniu również na okres 10 lat paktu o nieagresji między temi państwami, zawartego w d. 28 września 1926 r.

Powyższe pakty, posiadające doniosłe znaczenie międzynarodowe dla konsolidacji pokoju w Europie Wschodniej, świadczą, że Związek Sowiecki dąży konsekwentnie do stabilizacji stosunków pokojowych z państwami sąsiedniemi.

Uznanie Z. S. R. R. przez państwa Małej Ententy. W d. 9 czerwca r. b. w Genewie między ministrami spraw zagranicznych Czechosłowacji i Rumunji a komisarzem sowieckim, Litwinowem, odbyła się wymiana not w sprawie podjęcia normalnych stosunków dyplomatycznych między powyższemi państwami Małej Ententy a Związkiem Sowieckim.

Co się tyczy nawiązania stosunków dyplomatycznych między Jugosławją a Z. S. R. R., to ma ono nastąpić w późniejszym czasie.

STOSUNKI GOSPODARCZE

Układ celny polsko - sowiecki. W wyniku prowadzonych od dłuższego czasu rokowań między rządem polskim a przedstawicielstwem handlowem Z. S. R. R. w d. 22 czerwca r. b. został zawarty nowy układ celny polsko-sowiecki, przyznający zniżki celne szeregowi towarów sowieckich, jak futra, kawior, ryby oraz grzyby, importowanych do Polski do końca r. b.

Ponadto, na miejsce dawniejszych autonomicznych ulg celnych, objętych umową zlikwidowanego „Sowpoltorgu", na mocy powyższego układu do niektórych artykułów, przywożonych ze Z. S. R. R., a mianowicie jabłek, winogron, lekkich win, filmów, nici i maszyn do szycia, zastosowano zniżki konwencyjne, obowiązujące między Polską a innemi państwami.

W ten sposób układ powyższy wypełnia lukę, która wytworzyła się w stosunkach celnych polsko - sowieckich wskutek wygaśnięcia w d. 31 marca r. b. ważności poprzedniego układu z dn. 10 października 1933 r. oraz likwidacji „Sowpoltorgu" i stanowi dalszy pozytywny krok na drodze zacieśnienia wzajemnej wymiany towarowej między obu krajami.

Co się tyczy kwestji zamówień sowieckich w Polsce, które mają stanowić kompensatę wymienionych ustępstw celnych, to wysokość tych zamówień, jak również kontyngentów na towary sowieckie, korzystające ze zniżek cła, stanowi przedmiot osobnej umowy między Ministerstwem Przemysłu i Handlu a przedstawicielstwem handlowem Z. S. R. R. w Warszawie. Według tej umowy w miarę napływu zamówień sowieckich Ministerstwo Przemysłu i Handlu na podstawie ram celnych układu będzie stopniowo rozszerzało kontyngenty na towary, importowane z Sowietów.

Konwencja między Polską a Sowietami o o spławie materjałów drzewnych na rzekach **granicznych.** W d. 5 lipca r. b. weszła w życie podpisana w Moskwie d. 19 czerwca 1933 r. konwencja między Rzplitą Polską a Z. S. R. R., o spławie materjałów drzewnych na rzekach granicznych między Polską a Sowietami.

W myśl tej konwencji spław drzewa na wyszczególnionych w niej rzekach oraz kanale granicznym, uskuteczniany na tratwach z flagami o barwach państwowych, nie będzie podlegał żadnym opłatom ani na rzecz Polski, ani Sowietów.

Konwencja powyższa została zawarta na lat 5 z tem, że będzie przedłużona automatycznie na następny okres pięcioletni w razie jej niewypowiedzenia przez jedną ze stron na 6 miesięcy przed terminem jej wygaśnięcia.

Jedwab sowiecki na rynku łódzkim. Polityka eksportowa Sowietów, dążąc do racjonalizacji obrotu towarowego z Polską, stara się wprowadzać obecnie na rynek polski te surowce, na jakie istnieje specjalne zapotrzebowanie, zaspokajane dotychczas przez innych dostawców zagranicznych.

Po bawełnie Sowiety lansują do Polski skolei eksport białego jedwabiu naturalnego z Krymu, który z powodzeniem zdobywa rynek łódzki, zwalczając konkurencyjny jedwab włoski i japoński nietylko niższą ceną, lecz nadewszystko swoim monopolistycznym gatunkiem, odpowiadającym wymaganiom obecnej mody matowych tkanin.

Handel zagraniczny Z. S. R. R. Według danych, pochodzących ze źródeł sowieckich, eksport Z. S. R. R. w pierwszym kwartale r. b. wyraża się cyfrą 84.995 tysięcy rubli, przy imporcie, wynoszącym 49.482.000, a zatem wykazuje saldo dodatnie — 35.513.000 — w bilansie handlowym Sowietów.

Co się tyczy udziału Polski w obrotach zagranicznych Z. S. R. R., to z wymienionych cyfr na eksport do Polski przypada 840 tys. rubli wobec 1.426.000 w czwartym kwartale r. ub. i 580 tys. rb. w pierwszym kwartale r. ub., na import zaś z Polski — 2.580 tys. rubli wobec 2.902.000 oraz 1.904.000 w tych samych okresach r. ub.

Główne miejsce w handlu zagranicznym Z. S. R. R. w pierwszym kwartale r. b. zajmują Niemcy i Anglja, do której Sowiety przeniosły swe zamówienia ze Stanów Zjednoczonych w związku z wejściem w życie billu Johnsona, co utrudniło Sowietom dokonywanie tranzakcyj z rynkiem amerykańskim.

Jeżeli idzie o rodzaj artykułów, eksportowanych z Sowietów, to 70% ogólnego eksportu sowieckiego stanowią wyroby przemysłowe, osiągając w nim wybitną przewagę nad produktami rolnemi i surowcami.

REDAKTOR: **ERYK ED. ZIELIŃSKI** WYDAWCA: **ALEKSANDER MANKIEWICZ**

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
Warszawa, Nowogrodzka 21 m. 3, tel. 8-57-30, godziny redakcyjne 17 — 19

Cena egz. 1 zł., w prenumeracie 3 zł. kwartalnie z przesyłką. Wpłaty na P. K. O. konto 28-699

Cena ogłoszeń: strona zł. 200 zł., pół strony 100 zł.

Drukarnia Artystyczna, Warszawa, Nowy Świat 47, tel. 635-80 i 635-83